DZIŚ STREFA BIZNESU

CENY PELLETU ROSNĄ JAK SZALONE

POŻEGNANIE Z WĘGLEM MOŻE BYĆ DŁUGIE I DROGIE

Nr ISSN 0866-9511
Nr indeksu 350354

www.poranny.pl

Nr 199 (10847) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 13.10.2026

36 lat

Kurier Poranny

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Białystok

„Dziewczynka z konewką" niszczeje. Jest plan by ją ratować

Jeden z najsłynniejszych białostockich murali wymaga renowacji. Właściciel budynku liczy na wsparcie instytucji samorządowych
– Str. 4

Powiat sokólski

Konsolidacja szpitali nabiera tempa. Powiat chce dać 37 mln zł

Wczoraj radni zdecydowali o emisji obligacji na taką kwotę. To otwiera drogę do połączenia trzech placówek
– Str. 3

Jagiellonia domaga się wyjaśnień w sprawie kontrowersyjnych decyzji sędziowskich podczas meczu z Górnikiem Zabrze **– Str. 16**

Bartosz Cichocki, były ambasador RP w Kijowie: - Rosja liczy na to, że w rezultacie intensyfikacji ataków większość Kijowian ucieknie
– Str. 2

FOT. WIKIPEDIA

Białystok

Patrole służb i szkolenia dla dyrektorów. Żeby w szkołach było bezpiecznie

Agnieszka Domanowska, PAP

Z zasad bezpieczeństwa w placówkach oświatowych, procedur na wypadek wtargnięcia napastnika czy odpowiedzialności karnej nieletnich szkolili się w poniedziałek dyrektorzy białostockich szkół i przedszkoli. Władze miasta zapewniają, że w miejskich placówkach jest bezpiecznie. Wczoraj policjanci i strażnicy miejscy ponownie byli obecni w szkołach i patrolowali ich okolice.

Zajęcia dla dyrektorów w Zespole Szkół Elektrycznych w Białymstoku poprowadzili policjanci, strażacy i strażnicy miejscy, a także przedstawiciele białostockiej delegatury Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Szkolenie zapowiedział w piątek prezydent Tadeusz Truskolaski, gdy po tragicznych zdarzeniach w województwie mazowieckim w Internecie krążyły fałszywe informacje o „krwawym piątku".

FOT. STRAŻ MIEJSKA BIAŁYSTOK

Tak jak w piątek, wczoraj od rana strażnicy miejscy wspólnie z policjantami byli obecni w szkołach i patrolowali ich okolice

- Szkolenie tak naprawdę jest po to, żeby przeciwdziałać, żeby dyrektorzy już na tym etapie otrzymali konkretną wiedzę, co robić i jak robić - powiedział podczas wczorajszej konferencji prasowej Tomasz Klim, zastępca prezydenta Białegostoku.

Poinformował, że przed szkołami i przedszkolami są organizowane patrole policjantów i strażników miejskich. - Obecność policji, obecność Straży Miejskiej nie wiąże się z niczym złym. To nie znaczy, że coś się stało. To znaczy, że po prostu dbamy o bezpieczeństwo – mówił.

Dodał, że w mieście jest bezpiecznie, w szkołach nic się nie zadziało, nie było dotąd zgłoszeń – jak to określił – o większych incydentach. – Bezpieczeństwo w naszych placówkach jest zachowane – zapewnił wiceprezydent.

Insp. Łukasz Głowacki, komendant miejski policji w Białymstoku, poinformował, że w poniedziałek w rejon szkół podstawowych i ponadpodstawowych w mieście i powiecie białostockim skierowano 186 policjantów. Współpracowali ze strażą miejską, strażą pożarną i Żandarmerią Wojskową. Dodał, że oprócz szkolenia dla dyrektorów, dzielnicowi mają spotykać się w szkołach z dziećmi i młodzieżą, by rozmawiać o bezpieczeństwie.
– Str. 3

Z policji

Chciał odebrać pieniądze od seniorki - został zatrzymany

opr. (R)

Na gorącym uczynku zatrzymany został 20-letni obywatel Ukrainy, który przyszedł odebrać pieniądze od seniorki. 84-latka nie dała się oszukać i skontaktowała się z bliskimi. 20-latek usłyszał zarzut usiłowania oszustwa. Decyzją sądu trafił na 2 miesiące do aresztu.

Policjanci z łapskiego komisariatu zatrzymali na gorącym uczynku oszusta, który przyszedł odebrać pieniądze od seniorki. Mężczyzna krążył obok domu kobiety czekając, aż wyniesie pieniądze.

Funkcjonariusze ustalili, że godzinę wcześniej do 84-latki zadzwonił telefon stacjonarny. Początkowo rozmowę prowadziła kobieta podająca się za wnuczkę. Płacząc mówiła, że spowodowała wypadek i potrzebuje pieniędzy, aby uniknąć kary. Po chwili telefon przejął mężczyzna podający się za policjanta – przyjaciela kobiety. Wypytywał seniorkę o zgromadzone pieniądze. Kobieta powiedziała, że ma 20 tys. zł. Pod pretekstem przeliczenia pieniędzy, wyszła do drugiego pokoju i stamtąd z telefonu komórkowego zadzwoniła do członków rodziny. Jak się okazało, nie było żadnego wypadku. 84-latka dodała także, że po pieniądze niedługo ma się zgłosić jakiś mężczyzna. Bliscy seniorki powiadomili policjantów.

Na miejscu pojawili się mundurowi, którzy zatrzymali mężczyznę pod domem seniorki. 20-letni obywatel Ukrainy trafił do policyjnej celi. Usłyszał zarzut usiłowania oszustwa. Decyzją sądu trafił na 2 miesiące do aresztu. Grozi mu kara do 8 lat pozbawienia wolności.

eprasa.pl 3f11099e66

POLECAMY

JUTRO: Rak piersi to podstępna choroba CZWARTEK: Bezpłatne programy profilaktyczne

13.10.2026
Wtorek

KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA
POLSKA PRESS GRUPA
PBC

Redaktor naczelny
Tomasz Dworzańczyk
Z-ca redaktora naczelnego
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Wydawcy
Dorota Naumczyk-Kruszewska
Urszula Ludwiczak
Marta Romańczuk

www.**poranny.pl**
www.**wspolczesna.pl**

Polska Press Makroregion Wschód
Redakcja ul. Św. Mikołaja 1
15-419 Białystok, tel. 85 74 89 610
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl
Prezes Makroregionu
Aureliusz Mikos
Dyrektor reklamy
Elżbieta Dźwigaj
Biuro reklamy oddziału
tel. 695 346 825
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26
16-001, Ignatki

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci oraz www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Z KALENDARZA

13 października 2026

Dziś 286. dzień roku.
Do końca roku pozostało 79 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 6.51, zachód o godzinie 17.36. Dzień będzie trwać 10 godzin i 45 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 6 godzin i 11 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 3 godziny i 12 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Edward, Teofil, Daniel

KALENDARIUM

1282
Książę krakowski Leszek Czarny pokonał sprzymierzone wojska litewsko-jaćwięskie w bitwie nad Narwią.

1835
Na łamach „New York Herald" opublikowano pierwszy w historii wywiad, który James Gordon Bennett Sr. przeprowadził z pocztmistrzem z Buffalo.

1984
Koło Gdańska przyszli mordercy ks. Jerzego Popiełuszki próbowali zatrzymać jego samochód, rzucając w szybę kamieniem. Kierowcy udało się opanować pojazd i uciec.

1998
Telewizja Polsat rozpoczęła emisję sitcomu Miodowe lata. Pokazywany był do 20 grudnia 2003 r.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Kurier Poranny" „Gazetę Współczesną"

tel. 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

POGODA

Białystok
11°C/5°C

Łomża
12°C/6°C

Suwałki
11°C/6°C

ROZMOWA

Rosjanie chcą zachwiać zaufanie Zachodu w to, że Ukraina się utrzyma

Jacek Pawlicki (PAP)

Rozmowa z Bartoszem Cichockim, byłym ambasadorem RP w Kijowie

Rosja wzywa zagranicznych dyplomatów i cudzoziemców, by opuścili Kijów. W podtekście chodzi o sygnał, że nie są bezpieczni. Jak dalece poważna jest ta groźba?

Takie groźby należy traktować poważnie. Pamiętajmy, że kiedy mamy do czynienia z intensyfikacją nalotów na Kijów, już nie tylko nocą, ale i w ciągu dnia, i to po kilkaset dronów i pocisków rakietowych na dobę, nawet dyplomaci nie są bezpieczni. I myślę, że resorty spraw zagranicznych państw NATO mają tego świadomość.

Co więcej, Putin sugeruje, że Rosja wykorzysta przeciwko Ukrainie jeszcze bardziej śmiercionośną broń. Nie lekceważyłbym tego. Od czasów, w których podśmiewaliśmy się z cotygodniowych rosyjskich gróźb unicestwienia atomowego, wiele się zmieniło — Rosjanie najechali Gruzję, dokonali pełnoskalowej inwazji na Ukrainę. Wojna wchodzi w piąty rok, wiemy, że Rosja się nie zatrzyma.

Rok temu w czasie rosyjskiego nalotu na Kijów ucierpiał budynek wydziału konsularnego polskiej ambasady. Czy coś takiego może się powtórzyć?

Z tego, co pamiętam, we wrześniu 2025 r. na dach wydziału konsularnego spadły odłamki zestrzelonego rosyjskiego shaheda. Przy takiej skali ataków, wszystko może się zdarzyć. Tym bardziej że w Kijowie jest bardzo dużo obiektów dyplomatycznych. Niedawno w wyniku bezpośredniego uderzenia ucierpiała rezydencja ambasadora Arabii Saudyjskiej. Ambasada Turkmenistanu została dwa razy trafiona odłamkami.

FOT. WIKIPEDIA

Bartosz Cichocki: - Rosja liczy na to, że w rezultacie intensyfikacji ataków większość Kijowian ucieknie

Pod koniec września Rosja uderzyła w budynek Narodowej Akademii Nauk Ukrainy przy ul. Wołodymirskiej, o czym było bardzo głośno w światowych mediach. Chciałbym zauważyć, że ambasada RP znajduje się kilka minut piechotą od tego miejsca, zaś ambasada Niemiec - tuż za rogiem. Jakiś ważny dla Rosji cel musi znajdować się w pobliżu siedziby Delegacji UE, bo unijna ambasador (w Ukrainie) Katarina Mathernova raz na jakiś czas zamieszcza w mediach społecznościowych zdjęcia zniszczeń.

Rakiety i drony spadają nie tylko na Kijów. Tymczasem Polska utrzymuje na Ukrainie także Konsulaty Generalne we Lwowie i Łucku. Mamy również „dojeżdżających" konsulów w Odessie i Charkowie. Myślę, że zarówno polski, jak i inne europejskie ministerstwa spraw zagranicznych aktualizują różne scenariusze, w tym te dotyczące ewakuacji części personelu.

Musimy mieć jednak świadomość, że rosyjski apel o ewakuację cudzoziemców i personelu dyplomatycznego to część szerszej kampanii psychologicznej, której celem jest zastraszenie zarówno sojuszników Ukrainy, jak i mieszkańców tego kraju.

Fakt, że ambasadorowie państw UE zostają w Kijowie, wzmacnia ukraińskie morale?

Nie tylko. Od tego, co robi korpus dyplomatyczny, zależy też to, czy zostają, czy decydują się na wyjazd. Rosja liczy na to, że w rezultacie intensyfikacji ataków większość Kijowian ucieknie, miasto zostanie opuszczone. Tymczasem po zniszczeniu przemysłu ciężkiego na Wschodzie i zablokowaniu handlu na Morzu Czarnym Kijów generuje sporą część ukraińskich dochodów, np. z podatków. Putin ma nadzieję, że gospodarcze zdławienie miasta jeszcze bardziej osłabi Ukrainę.

Sytuacja i tak nie jest dobra. Prezydent Wołodymyr Zełenski niedawno ostrzegł, że deficyt Ukrainy może np. utrudnić zakup dronów. Rosjanie doskonale wiedzą, że Ukraińcy już teraz mają poważne problemy ze sfinansowaniem wysiłku obronnego i dlatego jeszcze bardziej zwiększają presję. Nie wykluczałbym, że - apelując do dyplomatów i cudzoziemców o to, by opuścili miasto, chcą zachwiać zaufanie społeczności międzynarodowej w to, że Ukraina się utrzyma. Uważam jednak, że to są błędne rachuby...

Tym bardziej że ambasadorowie państw krajów UE jeden po drugim ogłaszają w mediach społecznościowych, że zostają.

Jak się, nie daj Boże, stanie coś poważnego komuś z personelu dyplomatycznego, dyskusja może się radykalnie zmienić. Pojawią się wtedy pytania, dlaczego centrale ryzykowały? Dlaczego nie ewakuowano części osób? Tak czy owak, ambasadorowie zapewne zostaną.

Uważam, że wszystkie te wstrząsające obrazy płynące w świat z Kijowa przedstawiające skutki ataków na obiekty cywilne, mosty, szkoły czy kliniki, ułatwiają stronie ukraińskiej ponowną konsolidację zachodniego wsparcia.

eprasa.pl 3f11099e66

BEZPIECZEŃSTWO

Policjanci i strażnicy miejscy pilnowali szkół. Dyrektorzy przeszli szkolenie z bezpieczeństwa

Agnieszka Domanowska

Między innymi z zasad bezpieczeństwa w placówkach oświatowych, procedur na wypadek wtargnięcia napastnika czy odpowiedzialności karnej nieletnich szkolili się wczoraj dyrektorzy białostockich szkół i przedszkoli. Władze miasta zapewniają, że w miejskich placówkach jest bezpiecznie.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

– Szkolenie jest po to, żeby przeciwdziałać – mówił na konferencji prasowej przed wczorajszym spotkaniem Tomasz Klim

Zajęcia w Zespole Szkół Elektrycznych w Białymstoku poprowadzili policjanci, strażacy i strażnicy miejscy, a także przedstawiciele białostockiej delegatury Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Przeprowadzenie takiego szkolenia zapowiedziały władze miasta po atakach, do których doszło w minionym tygodniu w kilku szkołach w Polsce.

– Szkolenie tak naprawdę jest po to, żeby przeciwdziałać, żeby dyrektorzy już na tym etapie otrzymali konkretną wiedzę, co robić i jak robić – powiedział Tomasz Klim, zastępca prezydenta Białegostoku.

Podczas szkolenia o radykalizacji nieletnich mówiła ABW. Policjanci z Wydziału Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Białymstoku omawiali kontrolę osób postronnych wchodzących do szkoły, odpowiedzialność prawną nieletnich sprawców czynów karalnych i procedury na wypadek wtargnięcia napastnika. Strażacy przypominali, jak przygotować placówkę na komunikat o zagrożeniu z powietrza i ogłoszenie alarmu, a strażnicy miejscy uczyli obsługi defibrylatora AED i reagowania w sytuacji zagrożenia życia.

– Obecność policji, straży miejskiej nie wiąże się z niczym złym. To nie znaczy, że coś się stało. To znaczy, że po prostu dbamy o bezpieczeństwo – mówił Tomasz Klim. Dodał, że w Białymstoku nie było zgłoszeń o większych incydentach.

Insp. Łukasz Głowacki, komendant miejski policji w Białymstoku, poinformował, że wczoraj w rejony szkół w mieście i powiecie białostockim skierowano 186 policjantów. Współpracowali ze strażą miejską, strażą pożarną i Żandarmerią Wojskową. W najbliższych dniach dzielnicowi mają spotkać się z uczniami w szkołach. Straż miejska, jak przekazał jej komendant Krzysztof Kolenda, była przy szkołach od piątkowego poranka i nadal zabezpieczała 45 placówek.

– Wszystko zaczyna się w domu. To nasza rola jako rodziców, żeby powiedzieć naszym dzieciom, jak mają się zachować, co mogą zrobić. Patrzeć na nasze dzieci, czy nie dzieje się coś dziwnego – apelował insp. Głowacki.

Funkcjonariusze, którzy spotkali się z uczniami mówili, jak rozpoznawać niepokojące zachowania i gdzie szukać pomocy. Przypominali regułę 4U: uważaj, uciekaj, ukryj się, udaremnij atak. Rozmawiali też o hejcie, mowie nienawiści, cyberprzemocy i wykluczeniu społecznym. Tłumaczyli, jakie konsekwencje niosą groźby, rozpowszechnianie niebezpiecznych treści i wywoływanie fałszywych alarmów. Zachęcali uczniów, by o niepokojących sytuacjach mówili dorosłym i nie byli obojętni na krzywdę innych.

St. bryg. Dariusz Wojtecki, komendant miejski Państwowej Straży Pożarnej w Białymstoku, przypominał sygnały alarmowe i zasady ewakuacji. Jak mówił, od września strażacy brali udział w ponad 200 ewakuacjach. – Państwowa Straż Pożarna bierze udział w ewakuacji, ale jej nie organizuje. Organizuje ją dyrektor lub wyznaczona przez niego osoba – podkreślił.

Zachęcał też do korzystania z aplikacji „Gdzie się ukryć".

– To są rzeczy, które od wielu miesięcy, od wielu lat ciągle są przypominane. Myślę, że nadszedł czas, kiedy należy bardzo głęboko wziąć do serca informacje przekazywane przez służby – mówił st. bryg. Dariusz Wojtecki.

Wczoraj sąd zdecydował o areszcie dla 17-latka z Wysokiego Mazowieckiego, który w piątek nagrywał w szkole zabawy nożem i udostępnił nagranie w sieci z opisem „krwawy piątek".

– Na dwa miesiące do aresztu trafił 17-latek zatrzymany w piątek przez funkcjonariuszy z Wysokiego Mazowieckiego, który usłyszał zarzut fałszywego alarmu mającego wywołać przekonanie o zagrożeniu życia lub zdrowia wielu osób – poinformowała Dorota Leszczyńska, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łomży.

Sąd zdecydował, że areszt może być uchylony po wpłaceniu 15 tys. zł poręczenia majątkowego. Postanowienie nie jest prawomocne.

Chłopak został zatrzymany w piątek z dwójką innych uczniów zespołu szkół w Wysokiem Mazowieckiem. Dyrekcja tej szkoły zgłosiła policji, że jeden z uczniów, 17-latek, nagrał niepokojący filmik z nożem.

Wczoraj w Suwałkach poseł Jarosław Zieliński przedstawił propozycję PiS w ramach programu „Bezpieczna Szkoła". To pięć filarów, które mają poprawić bezpieczeństwo uczniów. Wśród propozycji są m.in. monitoring w szkołach, przyciski alarmowe czy łatwiejszy dostęp do pomocy psychologicznej.

POWIAT SOKÓLSKI

Konsolidacja szpitali nabiera tempa. Zarząd powiatu: To ucieczka do przodu

Martyna Jurkowska

37 mln zł – tyle wynosi wkład własny powiatu sokólskiego w inwestycję związaną z konsolidacją trzech szpitali: w Sokółce, Dąbrowie Białostockiej i Krynkach. Wczoraj radni zdecydowali o wyemitowaniu obligacji na taką kwotę.

Krok ten otwiera drogę do połączenia placówek medycznych i zrealizowania planu, który ma już akceptację wojewody podlaskiego oraz NFZ.

– Jednym z zadań samorządu powiatowego jest dbanie o bezpieczeństwo zdrowotne mieszkańców. Tutaj pytanie brzmi: czy powinniśmy likwidować szpitale albo oddziały, które są deficytowe, czy raczej powinniśmy przeprowadzać restrukturyzację? Mamy tylko jedną drogę. To jest ucieczka do przodu. Bo przecież najłatwiejszą rzeczą byłoby usiąść i powiedzieć, że np. skoro oddział dziecięcy czy położniczy generują straty, to je zamknijmy. My robimy zupełnie inaczej – przekonywał Jerzy Białomyzy, członek zarządu powiatu sokólskiego.

Podczas wczorajszej sesji rady powiatu sokólskiego, głosami większości, radni zdecydowali o wyemitowaniu obligacji na kwotę 37 mln złotych. To kluczowe z punktu widzenia konsolidacji szpitali, bo bez zabezpieczonych środków w budżecie samorząd nie mógłby składać wniosku. A chodzi o połączenie trzech prowadzonych przez powiat placówek: szpitali w Sokółce oraz Dąbrowie Białostockiej oraz Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego w Krynkach. Uchwałę intencyjną, otwierającą drogę do konsolidacji szpitali, powiat przyjął wiosną tego roku.

Docelowo samorząd liczy na wsparcie w wysokości 70 mln zł, które może „zgarnąć" na inwestycje w ochronę zdrowia. Jest na to realna szansa, bo wniosek powiatu sokólskiego zyskał akceptację zarówno wojewody podlaskiego, jak i Narodowego Funduszu Zdrowia.

– Na stole leży 70 mln zł i albo pozyskamy te pieniądze, albo nie. To nasza jedyna możliwość otrzymania dodatkowych środków. Nie ma innej drogi. Tylko poprzez inwestycje otrzymamy środki finansowe na zbilansowanie świadczeń. A dzięki inwestycjom poprawi się efektywność finansowa naszych szpitali – mówi Piotr Rećko, starosta sokólski.

Co dokładnie zakłada plan konsolidacji? Obecnie funkcjonujące placówki mają zostać dostosowane do potrzeb pacjentów. W Krynkach miałoby powstać hospicjum, a sam ośrodek byłby nastawiony na opiekę nad osobami z problemami psychicznymi, a także rozwój rehabilitacji i fizjoterapii. W Dąbrowie Białostockiej planowany jest ośrodek rehabilitacji oraz nowe formy opieki długoterminowej, w tym dla dzieci. Szpital w Sokółce pozostałby w niezmienionej formie, a pozyskane pieniądze, dedykowane tej placówce, zostałyby przeznaczone na dokończenie inwestycji.

– Na szpital w Dąbrowie, gdzie zamierzamy przebudować wszystkie oddziały, chcemy przeznaczyć w sumie 49 mln zł. Szpital w Sokółce zyskałby 22 mln zł. Chcemy tam stworzyć neurorehabilitację, pracownię rezonansu magnetycznego oraz dzienne świadczenia rehabilitacyjne. Na szpital w Krynkach przeznaczylibyśmy 37 mln zł. Te pieniądze wykorzystalibyśmy m.in. na utworzenie ZOL-u psychiatrycznego oraz zwiększenie liczby miejsc paliatywnych i hospicyjnych – wyliczał starosta.

Nie jest tajemnicą, że zarząd powiatu w temacie konsolidacji chciałby też ściśle współpracować z Białostockim Centrum Onkologii. Zarządowi Województwa Podlaskiego przedstawił już konkretną propozycję, zgodnie z którą trzy placówki powiatowe mogłyby trafić do wspólnej spółki z BCO. Powiat wniósłby do spółki majątek wyceniony przez rzeczoznawcę majątkowego, a procentowy udział w spółce odpowiadałby wartości tego majątku. W zaproponowanym modelu prezesem spółki byłby dyrektor BCO, natomiast wiceprezesem odpowiadającym za trzy powiatowe placówki – przedstawiciel powiatu, który miałby też jednego członka w radzie nadzorczej oraz jako współwłaściciel możliwość zablokowania likwidacji zakresu jakichkolwiek świadczeń. Póki co, żadne konkretne ustalenia w tej sprawie nie zapadły.

eprasa.pl 3f11099e66

NIERUCHOMOŚCI

Bank z Rynku Kościuszki zmienia lokalizację i sprzedaje budynek

Tomasz Maleta

To już pewne. Jeden z banków mający od lat siedzibę na Rynku Kościuszki w Białymstoku zmienia swoją lokalizację. Klienci już dostają o tym informację. Instytucja przenosi się trochę dalej poza ścisłe serce miasta. Wiadomo też, co stanie się zajmowanym przez nią budynkiem.

To miejsce od samego początku związane jest z bankowością. Zresztą z taką myślą było budowane. I choć powstało we wczesnych latach powojennych, to kamienica swoją architekturą nawiązywała do modernizmu z okresu międzywojennego. Została wzniesiona na potrzeby Państwowego Banku Rolnego. Była dziełem warszawskich architektów, ale swoje trzy gorsze, dorzucił znany białostocki rzeźbiarz Albin Sokołowski. Zaprojektował unikalne żyrandole, które zdobiły wnętrze budynku.

Przez kolejne lata obiekt związany był z działalnością bankową, także po zmianach ustrojowych w z przełomu lata 89/90. Swoją siedzibę miał tu Bank Przemysłowo-Handlowy, a potem bank Pekao SA. Teraz jednak to się zmieni. Klienci banku dostają informację SMS-ami, że instytucja wkrótce przestanie działać w tym miejscu.

– Obecnie Bank Pekao S.A. prowadzi szeroko zakrojony proces modernizacji swojej sieci placówek, którego celem jest dostosowanie oddziałów do zmieniających się potrzeb klientów oraz nowych standardów obsługi - wyjaśnia biuro prasowe banku. - Działania tego typu obejmują różne lokalizacje, w tym Białystok.

Służby prasowe banku wyjaśniają, że oddział przy ul. Rynek Kościuszki jest relokowany na ul. Kaczorowskiego. – Do nowego lokalu, bardziej atrakcyjnego, o wyższych standardach dla klientów i pracowników - podkreślają.

Bank w starym miejscu będzie obsługiwał interesantów do 21 października, a w nowym od 26 października.

Co stanie się z nieruchomością przy Rynku Kościuszki? - Jest własnością Banku Pekao i jest w procesie sprzedaży, a warunków transakcji nie ujawniamy - tłumaczą służby prasowe banku.

REWITALIZACJA

„Dziewczynka z konewką" niszczeje. Jest szansa na odnowienie muralu

Tomasz Maleta

Najsłynniejszy białostocki mural przechodzi trudny czas. Powinien zostać odnowiony. Tym bardziej, że budynek, który zdobi, szykowany jest do rewitalizacji. By tak się stało także z „Dziewczynką z konewką", właściciel historycznego budynku liczy na wsparcie instytucji samorządowych. Pierwsze rozmowy już się odbyły.

„Dziewczynka z konewką" to najbardziej znany mural w Białymstoku. Powstał w ramach akcji Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku (dziś Podlaski Instytut Kultury) „Folk on the Street" w 2013 roku na ścianie budynku przy ul. Piłsudskiego 11/4. Wykonała go absolwentka łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych, Natalia Rak.

Ale czas jest nieubłagany. Po trzynastu latach odcisnął swoje piętno na muralu. Z czasem po prostu zaczął niszczeć. Przechodnie spotkani przy budynku nie mają wątpliwości, że ta wizytówka miasta powinna zostać odnowiona i warto to zrobić odpowiednio wcześnie, zanim w najgorszym wypadku renowacja stanie się niemożliwa.

FOT. TOMASZ MALETA

„Dziewczynka z konewką" od 13 lat zdobi przestrzeń Białegostoku. Czy będzie tak też w przyszłości?

- Zdaję sobie sprawę, że mural, który jest wizerunkowym symbolem miasta, wymaga renowacji. Jednak każde przedsięwzięcie inwestycyjne ma swoje nieubłagane prawa. Dla nas jest to bardzo znaczące obciążenie. Zwłaszcza, w kontekście remontu budynku zabytkowego, w którym będzie szkoła. Mamy już wszystkie pozwolenia budowlane. Staramy się o dofinansowanie modernizacji z różnych źródeł - mówi Tadeusz Wojtkowski, właściciel budynku. - Jeśli chodzi o „Dziewczynkę z konewką", to jeśli urzędy dofinansują, wspomogą renowację muralu, to zostanie odnowiony. Jeśli nie, to będzie tak jak jest.

Dodaje, że odbyły się już pierwsze rozmowy z konserwatorem miejskim zabytków i Podlaskim Instytutem Kultury.

- Wszyscy zadeklarowali wolę, by mural został odnowiony. Ale jak zaznaczyłem, jesteśmy na początku naszych rozmów - podkreśla Tadeusz Wojtkowski.

Jak informuje Marcin Adamski, z biura promocji Podlaskiego Instytutu Kultury, spotkanie z udziałem przedstawicieli PIK, Urzędu Miejskiego w Białymstoku, właściciela i inwestora budynku oraz Natalii Rak, odbyło się 5 października.

- Wszyscy uczestnicy zgodzili się, że mural powinien zostać zachowany i odtworzony w możliwie wiernej, niezmienionej względem oryginału formie - potwierdza Marcin Adamski.

Dodaje, że PIK prowadzi obecnie działania zmierzające do uregulowania kwestii prawnych, uzyskania wymaganych zgód oraz środków finansowych i znalezienia artysty lub zespołu, który posiada odpowiednie doświadczenie i kompetencje do odtworzenia muralu.

- W poszukiwania wykonawcy zaangażowana jest również autorka muralu – Natalia Rak - informuje przedstawiciel PIK.

Dodaje, że zgodnie z informacjami przekazanymi podczas spotkania, prace związane z inwestycją na budynku mają zakończyć się w drugiej połowie 2027 roku.

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

GM.GONIĄDZ, rekreacyjna 4,28ha, nad wodą, 604-550-631

Usługi

INSTALACYJNE

ELEKTRYK -awarie, instalacje elektryczne, uprawnienia 608-461-419

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

Komunikaty

WÓJT Gminy Suwałki działając na podst. art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dn. 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. 399 z późn. zm) podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Suwałki oraz na stronie internetowej www.gmina.suwalki.pl umieszczono wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy.

FINANSE

Ponad 3,2 mln zł na rozwój podlaskiej technologii

opr. (R)

Mniejsze zużycie energii, niższe koszty utrzymania nieruchomości i sprawniejsze zarządzanie przestrzenią – to cele projektu badawczo-rozwojowego realizowanego przez Zonifero S.A. z Białegostoku.

Firma otrzyma ponad 3,2 mln zł dofinansowania z funduszy europejskich na rozwój nowoczesnej platformy do zarządzania budynkami. Całkowita wartość projektu przekracza 6 mln zł. Umowę na dofinansowanie podpisał wczoraj marszałek Łukasz Prokorym.

– Projekt pokazuje, że fundusze europejskie skutecznie wspierają rozwój innowacyjnych technologii i wzmacniają potencjał podlaskich przedsiębiorstw. Serdecznie gratuluję i życzę powodzenia w realizacji przedsięwzięcia oraz we wprowadzeniu produktu na rynek – powiedział.

Platforma Zonifero już teraz umożliwia cyfrowe zarządzanie przestrzenią biurową, m.in. kontrolę dostępu za pomocą telefonu oraz rezerwację miejsc parkingowych czy sal konferencyjnych. Dzięki dofinansowaniu zostanie rozbudowana o integrację z systemami BMS, które zarządzają technicznymi instalacjami budynków. – Dzięki temu będziemy mogli jeszcze lepiej łączyć cyfrowe zarządzanie przestrzenią z technicznymi systemami budynku – mówił Przemysław Chmielewski z Zonifero.

Projekt zakłada także zwiększenie wydajności systemu – z obecnych około 2 tys. do co najmniej 6 tys. jednoczesnych użytkowników.

REKLAMA 0011596538

Syndyk masy upadłości Andrzeja Mikulskiego prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą Andrzej Mikulski Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe „Jędruś" w spadku w Rajgrodzie **oferuje do sprzedaży w obniżonych cenach zapasy towarów magazynowych, w szczególności: części zamiennych do maszyn rolniczych, chemii przemysłowej, farb i lakierów, lepików i materiałów budowlanych, kostki brukowej, śrub, nakrętek i innych elementów złącznych, uszczelek i tulei, żarówek oraz innych materiałów technicznych i eksploatacyjnych**. Pisemne oferty zakupu, zgodne z regulaminem sprzedaży, należy składać do dnia 23 października 2026 r. w biurze syndyka: 15-490 Białystok, ul. Nowogródzka 2a lok. 32. Regulamin sprzedaży, dodatkowe informacje: w siedzibie upadłego w Rajgrodzie, ul. Rajgrodzik 19, **tel. 731 713 462**, oraz w biurze syndyka w Białymstoku, na stronie www. syndyk-biuro.pl, **tel. 668 167 601.**

REKLAMA 0011596852

Wysokie Mazowieckie, 8 października 2026 r.

OGŁOSZENIE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. 2024 r., poz. 1145 t.j. ze zm.) **informuję**, że w dniach **13.10.2026 r. - 3.11.2026 r.** w siedzibie Urzędu Miasta Wysokie Mazowieckie poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń oraz na stronie miejskiego serwisu internetowego podano do publicznej wiadomości ogłoszenie wraz z wykazem niezabudowanych nieruchomości gruntowych oznaczonych nr geod. **830/7, 831/11** o pow. **0,0285 ha,** położonych w Wysokiem Mazowieckiem przy ul. Kardynała Wyszyńskiego, stanowiącej własność Miasta Wysokie Mazowieckie, przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na cele działalności sakralnej.
Po upływie terminu, o którym mowa wyżej, nieruchomość zostanie zbyta w trybie bezprzetargowym.
Informacje w powyższej sprawie można uzyskać w Urzędzie Miasta Wysokie Mazowieckie, pokój nr 23, lub telefonicznie pod nr 86 275 23 79.

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

eprasa.pl 3f11099e66

DROGI

Finał dużej inwestycji drogowej w regionie

opr. Tomasz Maleta

Wczoraj drogowcy oddali do ruchu fragment drogi krajowej nr 64 od Elżbiecina do Marianowa wraz z dwoma wlotami na rondzie, na skrzyżowaniu DK64 z drogą wojewódzką nr 668. To ostatni zrealizowany element w ramach budowy drogi ekspresowej S61 na odcinku Łomża Zachód – węzeł Kolno.

FOT. MIŁOSZ KOZAKIEWICZ/PUW

Otwarcie nowego odcinka DK64 odbyło się wczoraj

Tym samym kontrakt na budowę polskiego odcinka trasy Via Baltica w całości przeszedł do historii.

Od roku kierowcy mogą już jeździć obiema nitkami całą obwodnicą Łomży. Oddany do ruchu 2 października 2025 roku w pełnym zakresie odcinek od węzła Łomża Zachód do węzła Kolno ma długość niemal 13 km i stanowi część międzynarodowego korytarza transportowego trasy Via Baltica, liczącego ponad 310 km od Warszawy do Budziska na granicy z Litwą. Istotnym elementem trasy jest most o długości 1205 metrów nad Narwą i terenami zalewowymi tej rzeki.

W ramach tego zadania wykonawca miał jeszcze do zrealizowania przebudowę 7-kilometrowego, jednojezdniowego odcinka drogi krajowej nr 64. Skrzyżowania w postaci rond zbudowano w rejonie miejscowości Marianowo (z istniejącą DK61) oraz w rejonie miejscowości Elżbiecin (z istniejącą DK64). Przy czym pierwszą część odcinka, trzykilometrowy fragment od węzła Łomża Północ do Marianowa, oddano w zeszłym roku. Wczoraj przekazano kierowcom pozostałe 4 km.

Skąd taka fragmentacja siedmiokilometrowej trasy? Pierwotnie na skrzyżowaniu DK 64 z drogą wojewódzką 668 w miejscowości Jeziorko zaplanowano wiadukt nad drogą wojewódzką. Takiemu rozwiązaniu sprzeciwiali się przedsiębiorcy. Ostrzegali, że brak ronda spowoduje zakorkowanie Piątnicy i okolicznych wsi. Ich starania poparła posłanka Alicja Łepkowska-Gołaś. Na tyle skutecznie, że białostocki oddział GDDKiA zgodził się na alternatywne rozwiązanie: rondo. Zmiana ta umożliwiała nie tylko szybki wjazd i zjazd na DK64, ale także ułatwiała dostęp do szlaku 61.

Na takie rozwiązanie przystał inwestor. Wymagało ono jednak uzyskania nowych pozwoleń i decyzji środowiskowych, co nieco opóźniło realizacje inwestycji w stosunku do pozostałej części DK 64.

Ostatecznie droga została wybudowana w klasie GP (główna ruchu przyspieszonego), z dwoma pasami ruchu o szerokości 3,5 m każdy i nośnością dostosowaną do ruchu ciężkiego (11,5 t/oś). Powstały również dodatkowe drogi dojazdowe oraz infrastruktura dla pieszych i rowerzystów.

– Dla nas mieszkańców tych miejscowości to naprawdę wielka ulga, radość i moment historyczny – mówiła podczas otwarcia ronda w Jeziorku Alicja Łepkowska-Gołaś.

Z SĄDU

Trzech Gruzinów skazał suwalski sąd. W sprawie przemytu ludzi

MK

Po pół roku bezwzględnego więzienia i po 7,5 tys. złotych grzywny – takie kary wymierzył suwalski sąd trzem obywatelom Gruzji w sprawie przemytu cudzoziemców przez granicę.

Cudzoziemcy pochodzili z Bangladeszu i Afganistanu. Ze swoich ojczyzn pierwotnie przybyli na Białoruś, a stamtąd nielegalnie na Łotwę i Litwę. Polska miała być kolejnym przystankiem, skąd kurierzy mieli ich zawieźć dalej na zachód. Nie wyszło, bo trafili na kolejne działania policji i straży granicznej i zmasowane kontrole aut na drodze.

W ciągu jednej doby zatrzymano wówczas 46 migrantów oraz 7 osób podejrzanych o pomoc w nielegalnym przekroczeniu granicy.

7 października przed Sądem Rejonowym w Suwałkach stanęło trzech Gruzinów, których prokuratura oskarżyła o organizowania nielegalnego przekraczania granicy.

Jak ustalili śledczy cudzoziemcy z Bangladeszu i Afganistanu przekroczyli polską granicę 23 czerwca 2026 r. i w ukryciu, już w Polsce, czekali na transport. Przyjechały tam rano trzy samochody i każdy zabrał migrantów. Daleko nie ujechali. Na terenie gminy Filipów funkcjonariusze straży granicznej z Sejn i policji postanowili przeprowadzić kontrolę tych pojazdów.

Podczas jednej z interwencji kierowca samochodu marki Mitsubishi na polskich tablicach rejestracyjnych nie zatrzymał się do kontroli. Mężczyzna podjął próbę ucieczki, jednak po krótkim pościgu stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do przydrożnego rowu. Następnie kontynuował ucieczkę pieszo, lecz po kilkuset metrach został zatrzymany. W samochodzie przewoził dwanaście osób, które nielegalnie przekroczyły granicę polsko-litewską. W pobliżu zatrzymano również drugi pojazd, którym podróżowało trzech obywateli Gruzji odpowiedzialnych za zabezpieczanie trasy przejazdu.

Na początku września Prokurator Okręgowy w Suwałkach skierował akt oskarżenia.

Na rozprawie 7 października przed Sądem Rejonowym w Suwałkach prokurator wnioskował o wymierzenie oskarżonym kary po 6 miesięcy bezwzględnego pozbawienia wolności i grzywny po 7 500 zł i sąd w wyroku orzekł takie właśnie kary.

Wyrok jest nieprawomocny.

Od początku 2026 roku funkcjonariusze zatrzymali już 67 osób podejrzanych o organizowanie lub pomoc w nielegalnym przekraczaniu granicy polsko-litewskiej.

SOKÓŁKA

Komfort, rehabilitacja i nowa zielona przestrzeń. W Sokółce otwarto wyremontowany ZOL

Martyna Jurkowska

Niemal dwukrotnie więcej łóżek, nowoczesne, komfortowe warunki oraz szeroki wachlarz rehabilitacji – to wszystko czeka na pacjentów nowo otwartego Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Sokółce.

Placówka, która w dużej części powstała na bazie dotychczasowych pomieszczeń szpitala dedykowanych opiece długoterminowej, wczoraj została uroczyście oddana do użytku.

Zakład Opiekuńczo-Leczniczy to placówka całodobowej opieki dla osób niewymagających leczenia szpitalnego, ale potrzebujących stałej opieki pielęgnacyjnej, rehabilitacyjnej i kontynuacji leczenia farmakologicznego oraz dietetycznego. Pacjenci objęci są tam wsparciem psychologa, logopedy, rehabilitanta i terapeuty zajęciowego. Placówka przeznaczona jest głównie dla osób w podeszłym wieku, leżących oraz cierpiących na przewlekłe choroby wymagające całodobowej opieki lekarskiej i pielęgniarskiej.

Od wczoraj pacjenci z powiatu sokólskiego, którzy będą przebywali w ZOL-u w miejscowym szpitalu, będą mieli zupełnie nowy komfort. Zakład przeszedł właśnie gruntowny remont za około 22 mln zł. Aż 18 mln zł to dofinansowanie ze środków Krajowego Planu Odbudowy. Dzięki tej wielomilionowej inwestycji została tam stworzona komfortowa i bezpieczna przestrzeń dostosowana do współczesnych standardów.

FOT. UMWP

Dyrektor szpitala Anna Marta Aniśkiewicz i starosta Piotr Rećko opowiadali o inwestycji, która zmieniła opiekę długoterminową

– Wyremontowaliśmy pomieszczenia ZOL-u, w tym łazienki oraz pokoje. Są tam nowe łóżka dla pacjentów i przestrzeń do rodzinnych spotkań. Stworzyliśmy nowoczesną salę rehabilitacyjną, zakupiliśmy roboty rehabilitacyjne, stoły do pionizowania pacjentów, aparaty do ultradźwięków i stoły do masażu – wylicza Anna Marta Aniśkiewicz, dyrektorka SP ZOZ w Sokółce.

Na tym jednak nie koniec zmian. Na potrzeby pacjentów powstała także altana oraz siłowania. Nowością jest też tzw. strefa zielona, gdzie pacjenci mogą odpoczywać na ławeczkach lub spotykać się z rodzinami podczas odwiedzin.

W wyniku modernizacji liczba łóżek w ZOL-u w Sokółce zwiększyła się niemal dwukrotnie: z 24 do 46. Na działalność ZOL-u została zaadaptowana przestrzeń po byłym oddziale pediatrycznym. Dzięki temu zakład rozszerzył swoją powierzchnię na dwie kondygnacje.

Piotr Rećko, starosta sokólski, przypomina, że modernizacja ZOL-u to tylko jeden z wielu elementów szeroko zakrojonej modernizacji szpitala, który od dłuższego już czasu przechodzi zmiany. Zmodernizowany został m.in. Szpitalny Oddział Ratunkowy (SOR), Izba Przyjęć, pracownie diagnostyczne, laboratorium, poradnie specjalistyczne, a także oddziały szpitalne. Samorząd inwestuje też w rozwiązania przynoszące oszczędności: fotowoltaikę czy pompy ciepła.

eprasa.pl 3f11099e66

FOKUS

• **Dziś** litr benzyny 95 ma kosztować nie więcej niż 7,06 zł, benzyny 98 - 7,95 zł, a diesla - 8,02 zł

POLITYKA

Raport komisji ds. Pegasusa: sądy nie wiedziały, na co dają zgodę

Pegasus działał bez wymaganej akredytacji bezpieczeństwa teleinformatycznego, a dane pozyskiwane za jego pomocą opuszczały terytorium Polski – powiedziała Magdalena Sroka

oprac. Karolina Wrońska

W poniedziałek w Sejmie zebrała się sejmowa komisja śledcza ds. Pegasusa, by przedstawić jawną część raportu dotyczącego zakupu, legalności i sposobu wykorzystywania tego systemu.

Szefowa komisji Magdalena Sroka wskazała, że przygotowany raport to dokument „o tym, jak władza publiczna w Polsce sięgnęła po narzędzie ingerujące w nasze prawa obywatelskie". Dodała, że jego jawna część liczy 370 stron. Niejawna część raportu ma zostać zaprezentowana podczas niejawnych obrad komisji.

Jak poinformowała przewodnicząca, jednym z najważniejszych ustaleń komisji jest brak pełnej kontroli państwa polskiego nad systemem Pegasus. Jak mówiła, część infrastruktury Pegasusa pozostawała pod kontrolą izraelskiej firmy NSO Group, a dane pobierane z telefonów były przesyłane przez zagraniczne adresy IP. Sroka zaznaczyła, że według ustaleń komisji producent miał możliwość dostępu do materiałów pozyskiwanych w ramach kontroli operacyjnej, a ostrzeżenia dotyczące ryzyka przepływu danych za granicę pojawiały się już w 2017 r.

Sroka przekazała też, że zakup Pegasusa kosztował 33,4 mln zł, z czego ponad 8 mln zł przypadło firmie pośredniczącej. Jak zaznaczyła, kwota ta nie obejmuje wszystkich kosztów eksploatacji, utrzymania systemu i przedłużania licencji. – Łączny rachunek zakupu i utrzymania, administrowania i przedłużania licencji (...) jest zdecydowanie wyższy – podkreśliła Sroka.

Według ustaleń komisji Pegasus nigdy nie uzyskał wymaganej akredytacji bezpieczeństwa teleinformatycznego, a CBA nie wystąpiło do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego o jej przeprowadzenie. Zdaniem komisji oznaczało to, że system był wykorzystywany bez spełnienia wymogów wynikających z przepisów o ochronie informacji niejawnych.

Komisja ustaliła ponadto – mówiła Sroka – że sądy wydające zgody na kontrolę operacyjną nie były informowane o rzeczywistych możliwościach Pegasusa. Jak relacjonowała Sroka, przesłuchani przez komisję sędziowie zeznali, że nie wiedzieli, iż narzędzie może umożliwiać dostęp do całej zawartości telefonu, w tym wiadomości, zdjęć, kontaktów, lokalizacji oraz danych z przeszłości.

Podkreślono też, że „komisja nie kwestionuje potrzeby wyposażenia polskich służb w najnowocześniejsze narzędzia operacyjne (takie jak Pegasus – PAP)", kwestionuje natomiast to, iż „państwo zostało w tej sprawie potraktowane jak prywatny folwark, a prawo jako przeszkoda, którą trzeba obejść".

FOT. PAP/PRZEMYSŁAW PIĄTKOWSKI

Przewodnicząca sejmowej Komisji śledczej ds. inwigilacji systemem Pegasus Magdalena Sroka zaprezentowała jawną część raportu

Śledztwo prokuratury

W poniedziałkowym komunikacie opublikowanym na stronie PK prok. Nowak przypomniał o prowadzonym przez zespół śledczy postępowaniu dot. wykorzystania oprogramowania Pegasus. Jak dodał, w ramach śledztwa opinie dot. funkcjonalności i bezpieczeństwa tego systemu wydali biegli z Biura Badań Kryminalistycznych Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Ich podstawowym zadaniem – podał prok. Nowak – było ustalenie bezpieczeństwa i funkcjonalności systemu Pegasus.

Rzecznik PK poinformował, iż z opinii biegłych wynika, iż „system Pegasus umożliwiał pozyskiwanie szerokiego zakresu danych z urządzeń mobilnych bez wiedzy i zgody ich użytkowników".

PAP

KRÓTKO

Oświęcim

Litwin ukarany za propagowanie nazizmu

26-letni Litwin został zatrzymany, gdy pozując do zdjęcia w byłym niemieckim obozie Auschwitz, wykonywał gest pozdrowienia hitlerowskiego. – Na podstawie zebranych dowodów podejrzanemu został przedstawiony zarzut propagowania nazizmu. Przyznał się i dobrowolnie poddał karze – powiedziała rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Oświęcimiu asp. szt. Małgorzata Jurecka. 26-latek musi zapłacić 2 tys. zł grzywny.

Sejm

Ustawy dotyczące dzieci i młodzieży bez kolejki

Projekty ustaw dotyczące problemów dzieci i młodzieży będą traktowane priorytetowo – zapowiedział w poniedziałek marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. W poniedziałek Czarzasty spotkał się z przedstawicielami Ministerstwa Cyfryzacji, Ministerstwa Edukacji Narodowej, sejmowej Komisji do Spraw Dzieci i Młodzieży i z ekspertami badającymi zachowania młodych ludzi w internecie. – Ustaliliśmy bardzo szybkie ścieżki legislacyjne, jeżeli chodzi o ustawy, które będą poruszały sprawy związane z problemami młodego pokolenia – powiedział.

Banki

Kara za niedozwolone klauzule umowne

Bank Pocztowy, ING Bank Śląski, Erste BP oraz Plus Bank miały stosować w swoich umowach klauzule pozwalające na podwyższanie lub wprowadzanie opłat i prowizji – zarzuca bankom Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który zakwestionował te praktyki i nałożył na nie łącznie niemal 150 mln zł kar.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Nie ma żadnego konfliktu między byciem Kaszëbą, Polakiem i Europejczykiem, to naprawdę świetnie pasuje wszystko do siebie, (...) to jest właśnie ten nowoczesny i głęboki patriotyzm

DONALD TUSK
premier RP

WARSZAWA

Rozmowy w sprawie dostaw gazu i ropy

oprac. Karolina Wrońska

Minister energii Miłosz Motyka zapowiada, że w najbliższych tygodniach dojdzie do spotkań z przedstawicielami Arabii Saudyjskiej i Kataru w sprawie zachowania ciągłości dostaw surowców energetycznych.

W miniony weekend polska delegacja z udziałem Motyki miała udać się do Rijadu w Arabii Saudyjskiej, jednak ze względu na ataki zbrojne na tamtejsze lotnisko, wizytę odwołano. – Ale jesteśmy w kontakcie z naszą ambasadą, jesteśmy w kontakcie z naszymi sojusznikami i na pewno, czy to będzie tutaj w Polsce, czy przy okazji innych gremiów, to w ciągu najbliższych tygodni chcemy odbyć spotkania z przedstawicielami Kataru i z przedstawicielami Arabii Saudyjskiej – wskazał minister.

Podkreślił, że około połowy importowanej do Polski ropy pochodzi z Arabii Saudyjskiej. – Jesteśmy jednym z najważniejszych państw, jeżeli chodzi o państwa spoza Zatoki, dla Królestwa Arabii Saudyjskiej – dodał.

LUBLIN

21-letni Ukrainiec miał planować zabójstwo

Jakub Sarek

Lubelski sąd aresztował 21-letniego obywatela Ukrainy, studenta kryminologii KUL, który podejrzany jest o przygotowania do zabójstwa przypadkowej osoby z powodu nienawiści rasowej.

Jak ustalili śledczy, Yaroslav F. na zajęciach wychwalał popełnianie zbrodni, w tym o charakterze rasistowskim, wyrażał bezpośredni zamiar pozbawienia życia przypadkowych osób w ramach internetowego wyzwania pod nazwą „krwawy piątek" oraz namawiał jedną ze studentek do przyłączenia się do tego typu działań.

Mężczyzna został zatrzymany w piątek (9 października) w czasie pracy, gdy kierował taksówką na aplikację. Usłyszał zarzut czynienia przygotowań do zabójstwa z motywacji zasługującej na szczególne potępienie oraz z pobudek wynikających z nienawiści na tle różnic rasowych.

Sąd aresztował go na trzy miesiące. Grozi mu do 15 lat więzienia.

eprasa.pl 3f11099e66

WOJNA W UKRAINIE

Ukraina przyjęła rozejm energetyczny Trumpa

Grzegorz Kuczyński

Rosja nie zgodziła się jeszcze na ogłoszone przez prezydenta USA Donalda Trumpa zawieszenie broni w kwestii energetycznej z Ukrainą, dowiedział się serwis Axios z dobrze poinformowanych źródeł. – Rosjanie się nad tym zastanawiają. Wkrótce dowiemy się, czy są gotowi – powiedział serwisowi rozmówca z Białego Domu.

FOT. PAP/EPA/AARON SCHWARTZ / POOL

Ukraina zgodziła się na ogłoszone przez prezydenta USA Donalda Trumpa energetyczne zawieszenie broni z Rosją

Donald Trump oświadczył w niedzielę, że Rosja i Ukraina rzekomo uzgodniły rozejm energetyczny; Kijów poinformował, że poprze taki krok, jednak Moskwa na razie nie wydała żadnego komentarza. Prezydent USA twierdził, że porozumienie wchodzi w życie „natychmiast", ale nie podał żadnych szczegółów.

Na rozejmie bardziej skorzysta Rosja

Rozmówca serwisu Axios z Białego Domu podkreśla, że rozejm zakłada zaprzestanie ataków wyłącznie na wzajemne rafinerie ropy naftowej. Jeśli ataki na rafinerie ustaną, porozumienie może zostać rozszerzone na elektrownie i sieci energetyczne.

Jednocześnie rozmówca serwisu Axios na Ukrainie określił schemat „rafineria za rafinerię" jako nierówny, ponieważ Rosja dysponuje rozległą siecią rafinerii, a Ukraina ma tylko jedną, która nie działa na pełnych obrotach.

– Importujemy olej napędowy i benzynę. Potrzebujemy, aby Rosjanie przestali atakować nasz system energetyczny – podkreślił ukraiński urzędnik.

Sam Trump domaga się, by Ukraina zaprzestała ataków na rosyjskie rafinerie, ponieważ jego zdaniem to właśnie z powodu tych ataków rosną ceny paliw samochodowych w USA.

Ukraina wstrzymuje ataki

Trump ogłosił w niedzielę, 11 października, rozpoczęcie energetycznego rozejmu między Rosją a Ukrainą. „Obie strony się zgodziły. Nie naruszajcie go" – napisał amerykański prezydent na swoim profilu w serwisie Truth Social.

Zełenski ze swojej strony oświadczył, że po raz pierwszy słyszy o tym porozumieniu. – Jeśli prezydent Trump uzgodnił to z Putinem, proszę, poinformujcie nas, kiedy rozejm wejdzie w życie – powiedział prezydent Ukrainy.

Później Zełenski poinformował, że wydał rozkaz Siłom Zbrojnym Ukrainy, by nie przeprowadzały ataków na rosyjską infrastrukturę energetyczną. Podkreślił przy tym, że liczy na podobny krok ze strony Rosji. Oskarżył również Rosję o przeprowadzanie ataków na ukraińskie obiekty energetyczne już po opublikowaniu wpisu przez Trumpa.

Zełenski dodał, że Ukraina proponowała już różne działania mające na celu deeskalację, ale, jak twierdzi, Putin za każdym razem odmawiał. – Mamy wielką nadzieję, że w końcu powie Ameryce, Ukrainie i całemu światu coś innego. Coś poza zabójstwami i oszustwami. Coś, co doprowadzi do prawdziwego i godnego pokoju. Ukraina pragnie pokoju. Pytanie brzmi: czy Rosja tego pragnie? – podsumował prezydent Ukrainy.

Wyborcze kalkulacje Trumpa

Trump nie po raz pierwszy ogłasza rozejm energetyczny między Rosją a Ukrainą; ostatni raz zrobił to we wrześniu, jednak wówczas ani Moskwa, ani Kijów nie potwierdziły porozumienia.

Teraz szczególnie zależy mu na zaprzestaniu ataków na rosyjskie rafinerie, bo zawarł z Putinem umowę ws. dostaw oleju napędowego do USA – wierząc, że to obniży ceny paliw przed tzw. wyborami połówkowymi.

BIAŁORUŚ

Ćwiczenia „rosyjskiego NATO" rozpoczęły się przy granicy z Polską

Grzegorz Kuczyński

Na Białorusi rozpoczęły się specjalne ćwiczenia Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ) pod kryptonimem „Bariera-2026". Jednocześnie odbywają się ćwiczenia dowódczo-sztabowe OUBZ pod kryptonimem „Niezłomne Braterstwo-2026".

Podczas ćwiczeń „Bariera-2026" formacje ds. ochrony przed promieniowaniem, bronią chemiczną i biologiczną oraz wsparcia medycznego przećwiczą likwidację źródeł zagrożeń biologicznych.

Z kolei ćwiczenia dowodzenia i sztabowe „Niezłomne Braterstwo-2026" poświęcone są przygotowaniu i przeprowadzeniu operacji pokojowej. Poinformowało o tym wspólne centrum prasowe ćwiczeń OUBZ.

W ćwiczeniach biorą udział kontyngenty z Białorusi, Kazachstanu, Kirgistanu, Rosji i Tadżykistanu, oddziały organów ścigania i gwardii narodowej, a także grupy operacyjne Połączonego Sztabu i sekretariatu OUBZ. Według danych organizacji w manewrach bierze udział łącznie ponad 1,5 tys. żołnierzy oraz ponad 300 sztuk uzbrojenia, sprzętu wojskowego i specjalistycznego.

Zastępca szefa Połączonego Sztabu OUBZ Rusłan Szpekbajew, komentując ćwiczenia, stwierdził, że „potencjał konfliktowy" w regionach bezpośrednio przylegających do strefy odpowiedzialności organizacji nadal rośnie.

Szpekbajew zaznaczył również, że wśród priorytetów OUBZ w okresie przewodnictwa Rosji są: utrzymanie wysokiej gotowości sił pokojowych, udoskonalenie ram prawnych regulujących ich udział w operacjach, rozwój wspólnych formacji zajmujących się ochroną przed promieniowaniem, bronią chemiczną i biologiczną oraz zapewnienie opieki medycznej, wdrażanie nowych technologii naukowych i medycznych, poprawa współpracy między siłami zbrojnymi a społeczeństwem.

FOT. OUBZ

W ćwiczeniach OUBZ na Białorusi biorą udział wojskowi z pięciu krajów

LUKSEMBURG

Rekordowe sankcje Unii Europejskiej na Rosję i jej obywateli

oprac. Anna Nagel

Ministrowie spraw zagranicznych państw UE jednomyślnie zatwierdzili w poniedziałek nowy pakiet sankcji indywidualnych, obejmujący ponad 1,6 tys. osób i podmiotów z Rosji.

Decyzją szefów dyplomacji państw UE na unijną czarną listę trafiło też 77 osób związanych z wyborami do Dumy Państwowej, izby niższej rosyjskiego parlamentu, w tym trzech członków Centralnej Komisji Wyborczej. Wybory zakończyły się 20 września. W zeszłym tygodniu zostały one uznane przez Parlament Europejski za sfałszowane i pozbawione legitymacji demokratycznej. UE potępiła ich przeprowadzenie na tymczasowo okupowanych przez Rosję terenach Ukrainy.

Sankcje obejmują zakaz wjazdu do UE i zamrożenie aktywów.

„Ministrowie spraw zagranicznych państw UE właśnie przyjęli decyzję o objęciu sankcjami blisko 1,6 tys. nowych podmiotów i osób związanych z rosyjskim kompleksem wojskowo-przemysłowym" – poinformowała na platformie X szefowa unijnej dyplomacji Kaja Kallas.

Dodała, że ponad połowa z tych pozycji jest powiązana z łańcuchem produkcji pocisków balistycznych.

„Sprawiamy, że produkcja broni, której Rosja używa do zabijania Ukraińców, staje się dla niej znacznie trudniejsza, wolniejsza i bardziej kosztowna" – podkreśliła wysoka przedstawicielka UE ds. zagranicznych i obronnych.

To najdłuższa w historii UE lista osób i podmiotów wpisanych jednorazowo na unijną czarną listę. **PAP**

WŁOCHY

Niespodzianka na mistrzostwach świata tiramisu

oprac. Anna Nagel

Pszczelarz z Brazylii i technik z Vicenzy we Włoszech wygrali 10. edycję Pucharu Świata twórców tiramisu, zakończonego w niedzielę w Treviso.

W rywalizacji w tym mieście w regionie Wenecja Euganejska, gdzie, jak powszechnie się uważa, tiramisu narodziło się ponad pół wieku temu, udział wzięło 320 amatorów z 33 krajów. Oceniało ich 130 jurorów - degustatorów, wyłonionych w konkursie.

Zwycięzcami jubileuszowej edycji mistrzostw świata zostali: Brazylijczyk Marcos Muzzi, który przygotował tiramisu według klasycznego przepisu, oraz Włoch Ciro Tomassini jako autor kreatywnej wersji deseru. Technik z firmy inżynieryjnej przygotował przysmak w kształcie ula z konfiturą malinową, białą czekoladą i miodem cytrynowym.

Zawodnicy mieli 40 minut na przygotowanie deseru według tradycyjnej receptury, czyli z sześciu składników – jajek, cukru, serka mascarpone, biszkoptów, kawy i kakao lub we własnej wersji. W tej drugiej mogli dodać do trzech nowych składników i zastąpić biszkopty innym produktem.

W wersjach kreatywnych, jak poinformował lokalny portal Treviso Today, znalazły się takie dodatki, jak konfitura z dyni oraz jej prażone, solone pestki, krem pistacjowy i gorzka czekolada.

Organizatorzy Pucharu Świata poinformowali, że już rozpoczęto przyjmowanie zapisów na zawody w przyszłym roku.

PAP

eprasa.pl 3f11099e66

WOJSKOWOŚĆ

Koniec „wuzety”. Wojsko Polskie wprowadza nowy mundur K03 „Ryś”

Po blisko trzech dekadach użytkowania charakterystycznej „wuzety” Wojsko Polskie wprowadza nowy wzór maskujący. Kamuflaż K03 „Ryś” ma zapewnić lepsze właściwości maskujące zarówno w dzień, jak i w nocy, poprawić komfort użytkowania oraz zwiększyć bezpieczeństwo żołnierzy. Nowe umundurowanie zostało opracowane w Polsce, przetestowane przez polskich wojskowych i ma być produkowane wyłącznie przez krajowy przemysł

Piotr Celej

Wprowadzenie nowego wzoru maskującego to jedna z największych zmian w wyposażeniu indywidualnym żołnierza od lat. Dotychczasowa „leśna pantera” służy w Wojsku Polskim od połowy lat 90. W tym czasie zmienił się jednak zarówno charakter współczesnego pola walki, jak i technologie wykorzystywane do wykrywania przeciwnika.

Nowe szaty polskiego żołnierza

To olbrzymia zmiana – wzór kamuflażu to dla żołnierzy coś jak barwy klubu dla kibiców. Są z nim zżyci w wyjątkowy sposób. Nic więc dziwnego, że każda zmiana wzoru mundurów to w wojsku prawdziwy „big news”. „Dropnęły nowe skórki” – pisał w social mediach jeden z miłośników militariów. „Koniec epoki »wuzety«”– wtórował mu inny. I słusznie, bo nowy kamuflaż K03 „Ryś” to rewolucja w polskiej armii. O zmianie zdecydowały doświadczenia żołnierzy, rozwój technologii oraz wyniki wieloletnich badań prowadzonych przez Wojskowy Ośrodek Badawczo-Wdrożeniowy Służby Mundurowej w Łodzi.

– Po 30 latach nadszedł czas, by zmienić wzór maskujący: taki, który nie tylko zakamufluje żołnierza, ale pozwoli mu pozostać jak najdłużej niewidzialnym dla przeciwnika – mówił Paweł Mateńczuk podczas prezentacji mundurów.

K03 „Ryś”. Pięć kolorów i rozbicie sylwetki

Twórcy nowego kamuflażu postawili na rozwiązanie określane jako wielośrodowiskowe. K03 wykorzystuje pięć kolorów, nieregularne plamy o zróżnicowanej wielkości oraz płynne przejścia między poszczególnymi barwami. Celem nie jest wyłącznie dopasowanie do konkretnego koloru otoczenia, lecz przede wszystkim rozbicie charakterystycznych konturów ludzkiej sylwetki. To duża zmiana filozofii maskowania. W nowoczesnych kamuflażach coraz większe znaczenie ma nie tyle imitowanie koloru terenu, ile utrudnienie przeciwnikowi rozpoznania człowieka jako celu.

FOT. MAT.PRAS. MON

Podczas prac nad nowym mundurem wykorzystano doświadczenia żołnierzy różnych rodzajów sił zbrojnych

Dotyczy to zarówno obserwacji prowadzonej gołym okiem, jak i z wykorzystaniem zaawansowanych urządzeń optycznych.

– Kamuflaż K03 został zaprojektowany tak, aby ograniczać czytelność sylwetki żołnierza i dostosowywać się do różnych typów terenu: od lasów po obszary zabudowane – wyjaśniał podczas prezentacji płk Maciej Żytelewski.

Badania prowadzone były w różnych warunkach terenowych oraz przy zastosowaniu różnych metod obserwacji. Uzyskane wyniki miały potwierdzić wysoką skuteczność nowego wzoru.

– To jest niezwykły dzień dla Wojska Polskiego. Człowiek jest najważniejszy, żołnierz Wojska Polskiego jest najważniejszy. Jego bezpieczeństwo, przygotowanie, jego komfort służby jest dla nas najważniejszy. Dlatego po kilkunastu miesiącach prac ogłaszamy zmianę rewolucyjną dla żołnierzy Wojska Polskiego – mówił szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. – Dlaczego taka decyzja? Bo bezpieczeństwo żołnierza i jego komfort służby są najważniejsze. Widzieliśmy informację o tym, że ten mundur i jego kamuflaż sprawia, że jest dużo mniej widoczny zarówno w dzień, jak i w nocy, i noktowizja tutaj jasno i wyraźnie pokazuje, że w przedziale mundurów porównywanych jest to najlepsze rozwiązanie z możliwych – dodał minister.

Widoczność gołym okiem, ale też noktowizja

Jednym z najistotniejszych wymagań stawianych nowemu mundurowi była skuteczność podczas obserwacji nocnej. Współczesne pole walki jest bowiem nasycone noktowizją, termowizją i sensorami optoelektronicznymi. Podczas testów K03 „Ryś” wykazał bardzo dobre właściwości maskujące podczas obserwacji przez urządzenia noktowizyjne. To szczególnie istotne dla żołnierzy wojsk operacyjnych, wojsk specjalnych czy wojsk obrony terytorialnej, które mogą działać w warunkach ograniczonej widoczności.

– To jest najlepszy moment, w którym mogliśmy zdecydować się na wdrożenie nowego kamuflażu, wielośrodowiskowego kamuflażu nowej generacji. Oznacza to jakościowy skok w zakresie bezpieczeństwa żołnierzy – ocenił szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Wiesław Kukuła.

Większy komfort, lepsza odporność

Zmiany nie ograniczają się wyłącznie do samego wzoru maskującego. Równie istotny jest nowy materiał, z którego szyte będą mundury. Przepuszczalność powietrza ma być nawet dwukrotnie wyższa niż w obecnie używanych mundurach polowych. Oznacza to lepsze odprowadzanie ciepła oraz wilgoci podczas marszów, ćwiczeń i działań bojowych prowadzonych w wysokich temperaturach.

Projektanci zadbali również o większą odporność tkaniny na promieniowanie słoneczne oraz możliwość prania munduru w temperaturze do 60 stopni Celsjusza. To rozwiązania, które mają bezpośrednio przełożyć się na trwałość wyposażenia i łatwość jego eksploatacji w warunkach wojskowych. Ponadto mundur ma specjalne mocowania, które mogą służyć za... temblak na kontuzjowaną rękę. Nowe umundurowanie zaprojektowano również z myślą o współpracy z nowoczesnym wyposażeniem żołnierza. Krój uwzględnia stosowanie kamizelek balistycznych nowej generacji, pasów bojowych, oporządzenia modułowego oraz systemów przenoszenia wyposażenia.

Istotnym elementem programu była współpraca z użytkownikami końcowymi. Wojsko podkreśla, że podczas prac wykorzystano doświadczenia żołnierzy różnych rodzajów sił zbrojnych, w tym operatorów Wojsk Specjalnych. Za badania i rozwój odpowiadał Wojskowy Ośrodek Badawczo-Wdrożeniowy Służby Mundurowej w Łodzi, specjalizujący się w opracowywaniu wyposażenia osobistego oraz badaniach materiałów włókienniczych.

Produkcja w całości w Polsce

Podczas prezentacji minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że nowy mundur jest polskim projektem i będzie produkowany przez krajowy przemysł. – Został zaprojektowany w Polsce, sprawdzony przez polskich żołnierzy i będzie w 100 procentach produkowany w Polsce – zaznaczył szef MON.

Według ministra koszt pojedynczego kompletu nowego umundurowania wynosi około 1000 złotych. Jednocześnie resort obrony planuje przeznaczyć w przyszłym roku nie mniej niż miliard złotych na wyposażenie żołnierzy w nowe mundury.

Sama prezentacja wzoru K03 nie oznacza natychmiastowego wycofania wszystkich mundurów wz. 93. Skala przedsięwzięcia jest ogromna. Wojsko musi zabezpieczyć produkcję, magazynowanie i dystrybucję nowych kompletów dla setek tysięcy żołnierzy zawodowych, ochotników i rezerwistów.

Proces wymiany będzie rozłożony na lata. W pierwszej kolejności nowe umundurowanie trafi prawdopodobnie do jednostek liniowych i żołnierzy pełniących służbę zawodową, a dopiero później do pozostałych formacji i zasobów mobilizacyjnych.

eprasa.pl 3f11099e66

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,92	4,38	4,71	5,19	2,47

DANE WG NBP Z DNIA 12.10.2026, G. 12:00

PRACA

Miały zniknąć zlecenia i B2B. Firmy błyskawicznie znalazły nowy sposób

Reforma inspekcji pracy, według niektórych osób, miała doprowadzić do przemodelowania rynku pracy i spowodować zmniejszenie liczby umów cywilnoprawnych na korzyść umów o pracę.

Agnieszka Kamińska

Na razie tego nie widać w statystykach. W sierpniu 2026 roku przeciętne zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw w Polsce wyniosło ok. 6,37 mln etatów, to spadek o 0,8% rok do roku i o 0,2% miesiąc do miesiąc. Z kolei dane o umowach cywilnoprawnych (z końca marca) mówią o wzroście liczby pracujących w tej formule. Te liczby mogą się jeszcze zmienić. Możliwy jest też inny trend - przejście ze zleceń na pracę tymczasową.

Nowe zasady dotyczące kontroli umów, które obowiązują od lipca tego roku, dają inspekcji pracy niespotykane dotąd uprawnienia. Inspektorzy mogą dokonywać zmiany umów-zleceń lub umów B2B na etaty, ale tylko, jeśli jest to uzasadnione prawnie. Tego typu ingerencja dotyczy jedynie sytuacji nadużycia prawa przez pracodawcę, gdy pracownik wykonuje pracę jak na etacie, ale z firmą wiąże go nie umowa o pracę, lecz umowa cywilnoprawna.

Początkowo pracodawca otrzymuje polecenie zmiany umowy, a dopiero jeżeli je zignoruje, to okręgowy inspektor pracy może wydać formalną decyzję o istnieniu stosunku pracy. Autorzy reformy, czyli ministerstwo pracy, od samego początku wdrażania zmian przekonywali, że ich ideą nie jest masowe skasowanie umów cywilnoprawnych, ale wyeliminowanie nieprawidłowości na rynku - ukrócenie fikcji prawnej i wsparcie wykorzystywanych pracowników.

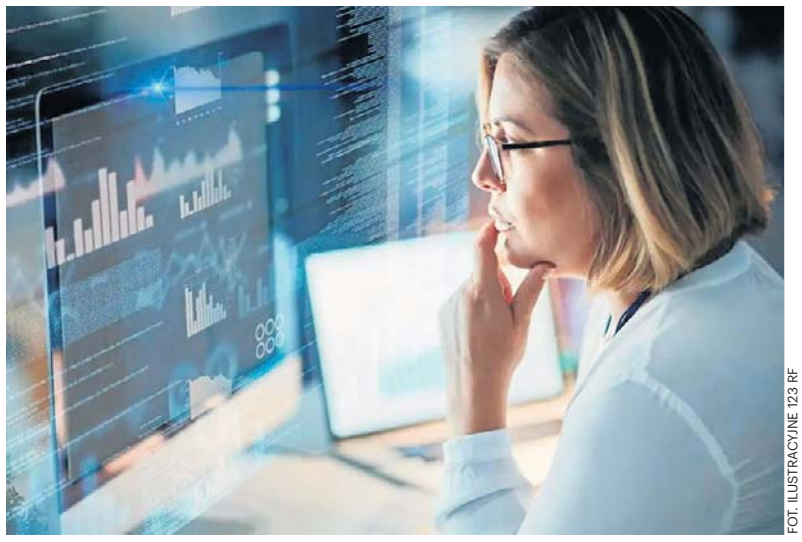

FOT. ILUSTRACYJNE 123 RF

Praca tymczasowa może stać się alternatywą dla zleceń, już wchodzi do segmentu pracowników biurowych

W sierpniu 2026 r. w sektorze przedsiębiorstw na etacie pracowało 6,3 mln osób, czyli o 0,8% mniej rok do roku

Z danych Państwowej Inspekcji Pracy wynika, że w pierwszych tygodniach obowiązywania nowych uprawnień wpłynęło 690 skarg dotyczących niewłaściwego doboru formy zatrudnienia. Inspektorzy wydali 121 poleceń potwierdzenia zatrudnienia na podstawie umowy o pracę, a w 201 przypadkach pracodawcy sami zamienili umowy cywilnoprawne na etaty jeszcze przed zakończeniem kontroli.

W ustawie przewidziano 12-miesięczny okres przejściowy. Firmy, które w tym czasie (do 8 lipca 2027 r.) samodzielnie i dobrowolnie zweryfikują swoje umowy-zlecenia czy kontrakty B2B i przekształcą je w etaty - jeśli spełniały one kryteria stosunku pracy - będą mogły uniknąć kar finansowych.

Na koniec marca 2026 r. na podstawie umów-zleceń oraz pokrewnych kontraktów pracowało 1,48 mln osób, czyli o 5,9 proc. więcej niż rok wcześniej

Nowe przepisy na razie nie spowodowały drastycznych zmian w zatrudnieniu. W sierpniu 2026 roku przeciętne zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw w Polsce wyniosło ok. 6,37 mln etatów (to spadek o 0,8% rok do roku i o 0,2% miesiąc do miesiąc) - podał GUS. Z kolei na koniec marca 2026 r. wyłącznie na podstawie umów-zleceń oraz pokrewnych kontraktów cywilnoprawnych pracowało 1,48 mln osób (to też dane GUS). To o 5,9 proc. więcej niż rok wcześniej.

Najwięcej takich pracowników zatrudniał sektor usług administrowania i działalności wspierającej, obejmujący m.in. agencje zatrudnienia, firmy ochroniarskie i sprzątające. W tej branży wyłącznie na umowach cywilnoprawnych pracowało niemal 313 tys. osób. Drugie miejsce zajęła opieka zdrowotna i pomoc społeczna z blisko 155 tys. osób zatrudnionych wyłącznie na takich zasadach. Niewiele mniej odnotowano w przemyśle, gdzie liczba zleceniobiorców sięgnęła 152 tys. W handlu było ich ponad 147 tys.

Pamiętajmy jednak, że reforma uprawnień inspekcji obowiązuje od lipca i wiele firm może dopiero teraz modyfikować zatrudnienie. Ewentualne zmiany w liczbie osób pracujących na zleceniu mogą być zauważalne w statystykach dopiero w kolejnych miesiącach.

- Chociaż zmiany dotyczące uprawnień inspekcji pracy, które weszły w życie w tym roku, skłaniały do prognoz, że liczba umów cywilnoprawnych może znacząco się zmniejszyć, to na razie tego nie widać w liczbach. Na pewno upłynęło za mało czasu od wdrożenia regulacji, za kilka miesięcy spadki liczby umów cywilnoprawnych mogą być już bardziej widoczne w danych GUS. Ale nie są one takie pewne. Wzrost popularności umów cywilnoprawnych jest w dużej mierze efektem utrzymującej się niepewności gospodarczej. W wielu branżach przedsiębiorcy preferują zatrudnianie pracowników do realizacji konkretnych projektów lub kontraktów, co pozwala szybciej dostosowywać skalę zatrudnienia np. do aktualnego portfela zamówień - mówi Jeremi Wrzesiński, niezależny HR partner.

Choć o znaczącym spadku liczby umów cywilnoprawnych nie ma mowy, to jednak dane GUS już teraz pokazują ich niewielkie osłabienie względem końca 2025 r. W porównaniu z grudniem liczba osób pracujących wyłącznie na umowach cywilnoprawnych zmniejszyła się o 20,9 tys., czyli o 1,4 proc.

Więcej firm może zdecydować się na zatrudnienie tymczasowe, które może stać się alternatywą dla nieprawidłowo stosowanych umów-zleceń

Jest też prawdopodobne, że utrwali się inny trend, o którym mówi coraz więcej przedstawicieli branży HR - w przyszłości więcej firm może zdecydować się na zatrudnienie tymczasowe, które może stać się formą pośrednią między umową o pracę a umową cywilnoprawną.

- Już teraz zauważamy wzmożony wzrost zainteresowania pracą tymczasową. Ta forma oczywiście nie będzie zamiennikiem wszystkich umów, ale bezpieczną prawnie alternatywą dla nieprawidłowo stosowanych umów-zleceń i B2B. Szczególnie tam może być stosowana, gdzie zleceniobiorca pracuje osobiście i regularnie, ma ustalony grafik lub godziny, wykonuje zadania w miejscu wskazanym przez firmę, podlega kierownikowi klienta, korzysta z jego narzędzi i infrastruktury, jest rozliczany głównie za czas pracy, wykonuje te same obowiązki co pracownicy etatowi, nie ponosi rzeczywistego ryzyka biznesowego. Praca tymczasowa zabezpiecza te elementy, a jednocześnie zapewnia elastyczność. Ta alternatywa będzie szczególnie atrakcyjna m.in. na stanowiskach magazynierów, pracowników kompletacji i pakowania towarów w branży logistycznej i e-commerce - uważa Ewelina Glińska-Kołodziej, prezes agencji zatrudnienia Trenkwalder.

W 2025 r. wyraźnie wzrosła liczba przedsiębiorstw korzystających z usług agencji pracy tymczasowych

Z danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynika, że w 2025 r. z zatrudnienia tymczasowego korzystało niemal 20 tys. firm. Liczba tzw. pracodawców użytkowników zwiększyła się z 18 963 w 2024 r. do 19 803 w 2025 r., co oznacza przyrost o 840 firm w ciągu roku. Jeszcze bardziej wymowny jest wzrost liczby podpisywanych kontraktów. Agencje zawarły 1 387 673 umowy, czyli o 76 897 więcej niż rok wcześniej. Jednocześnie w ub. roku agencje pracy tymczasowej skierowały do pracy 697 173 osoby, czyli o 908 mniej niż rok wcześniej.

Jednocześnie wyraźnie wzrosła liczba przedsiębiorstw korzystających z usług agencji. Widać też, że struktura rynku stopniowo się zmienia. Nadal największą grupę stanowią pracownicy fizyczni, odpowiadający za 92 proc. wszystkich umów. Wśród najczęściej zatrudnianych znajdują się pracownicy magazynowi i pakowacze, których było ponad 409 tys., oraz osoby wykonujące proste prace przemysłowe, liczące ponad 146 tys. Coraz większą rolę odgrywa jednak segment pracowników biurowych.

Liczba wykonawców umów o dzieło w pierwszej połowie 2026 roku wzrosła o blisko 1,8 tys. osób

Ciekawe dane dotyczą też umów o dzieło. W rejestrze ZUS na koniec pierwszego półrocza 2026 r. znajdowało się w sumie ponad 609 tys. umów o dzieło. Zawarło je prawie 46 tys. firm z niemal 204 tys. wykonawców. W porównaniu rok do roku - liczba umów spadła o 1,2 proc., ale liczba wykonawców wzrosła o 0,9 proc. (liczba osób wykonujących umowy o dzieło zwiększyła się z 201,9 tys. w pierwszym półroczu 2025 roku do 203,7 tys. w pierwszym półroczu 2026 roku. Z kolei GUS wskazał, że na koniec marca 2026 r. liczba osób pracujących wyłącznie na umowę o dzieło wyniosła 20,3 tys. osób.

eprasa.pl 3f11099e66

FINANSE

Ceny pelletu rosną jak szalone. Pożegnanie z węglem może być długie i drogie

Ceny pelletu rosną i są bardzo zróżnicowane. W jednym ze sklepów budowlanych kupimy ten opał już za 2,9 tys. zł za tonę. W innym - tej samej klasy pellet dostępny jest za 2,4 tys. i nie podrożał od miesiąca.

FOT. ARCHIWALNE T.CZACHOROWSKI/POLSKA PRESS

Odchodzenie od węgla może trwać dłużej niż to wynika z prognoz i dokumentów strategicznych

Agnieszka Kamińska

Niektóre oferty internetowe sięgają 2,7 -2,8 tys. zł, inne zatrzymały się na 2,3 tys. zł. Ceny węgla też poszły w górę, ale o drastycznym skoku nie można tu mówić. - Odchodzenie od węgla potrwa znacznie dłużej, niż zakładają dokumenty strategiczne – twierdzi Łukasz Horbacz, prezes Polskiej Izby Gospodarczej Sprzedawców Węgla.

Na Allegro ceny pelletu sięgają 2,7-2,8 tys. zł; w jednym ze sklepów budowlanych za pellet dobrej jakości trzeba zapłacić 2,9 tys. zł za tonę

Za tonę pelletu (klasy A1) trzeba zapłacić grubo ponad 2 tys. zł. Na przykład na Allegro ceny sięgają 2,7-2,8 tys. zł (dane z 7 października). W jednym ze składów budowlanych worek (15 kg) kupimy za 36,99 zł/szt. To oznacza, że tona kosztuje tam ponad 2,4 tys. zł. W innym składzie ceny są wyższe - 43,98 zł (premium, sosnowy) za 15 kg, czyli tona kosztuje ponad 2,9 tys. zł. Jeśli sprzedawca ma jeszcze w ofercie końcówkę zapasu z poprzedniego sezonu, to jest szansa, że cena nie przekroczy 2,5 tys. Opał z nowej dostawy zwykle będzie droższy.

- Jeśli ktoś nie zrobił zapasu w lecie, teraz musi się liczyć ze sporą podwyżką. A ceny mogą jeszcze podskoczyć. W tym roku taniej pelletu nie kupimy niż za 2,2-2,5 tys. zł. Podaż towaru jest ograniczona, a klientów więcej niż np. 2-3 lata temu - mówi Adam Wielgosz, współwłaściciel składu opału w Tczewie.

Jeszcze w sierpniu 2026 r. pellet klasy A1 kosztował 1,6 tys. zł. Od początku września rozpoczął się rajd cenowy tego towaru.

- W przeszłości ceny letnie były o 20–40% niższe od zimowego szczytu. W tym roku mechanizm zadziałał wyjątkowo krótko: po spadku ze szczytu do około 1,6 tys. zł za tonę popyt wywindował je z powrotem, a tona certyfikowanego pelletu A1 kosztuje obecnie około 2 500 zł, zależnie od regionu i kanału sprzedaży - mówi Łukasz Horbacz, prezes Polskiej Izby Gospodarczej Sprzedawców Węgla, organizacja skupia też sprzedawców pelletu.

Pellet w ciągu roku podrożał o 52 proc., a roczny koszt eksploatacji kotła pelletowego w typowym domu wynosi już blisko 13 tys. zł

Kosztom ogrzewania przyjrzał się Polski Alarm Smogowy. Według danych tej organizacji, ogrzewanie domu pelletem stało się jedną z najdroższych metod zapewnienia ciepła. PAS wskazuje, że roczny koszt eksploatacji kotła pelletowego w typowym domu (150 mkw., średnio ocieplony, zamieszkiwanego przez 4 osoby) wynosi już blisko 13 tys. zł. To efekt gwałtownego wzrostu cen paliwa, które w ciągu ostatnich 12 miesięcy podrożało o 52 proc. Znacznie niższe koszty generują obecnie pompy ciepła oraz ogrzewanie gazowe. Roczne wydatki na ogrzewanie gazem wynoszą około 8,7 tys. zł, a użytkownicy pomp ciepła płacą od 4,7 tys. do 7,2 tys. zł rocznie, w zależności od zastosowanego rozwiązania. Najniższe rachunki osiąga gruntowa pompa ciepła współpracująca z ogrzewaniem podłogowym. Choć w tym przypadku sezonowy koszt ogrzewania może okazać się tańszy, to sama inwestycja w instalację może kosztować nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych.

– Gruntowa pompa ciepła z ogrzewaniem podłogowym w typowym domu pozwala ograniczyć wydatki na ogrzewanie nawet o 8 tys. zł rocznie w porównaniu z pelletem. Nawet ogrzewanie gazowe, które często uznawane jest za kosztowne, okazuje się tańsze od pelletu o ponad 4 tys. zł rocznie – mówi Piotr Siergiej, rzecznik Polskiego Alarmu Smogowego, monitoring cen przeprowadzono między 4 a 8 września 2026 r.; badaniem objęto 32 składy opału w różnych miejscowościach w Polsce.

W 2025 r. około 77 proc. wniosków o dofinansowanie wymiany źródła ciepła dotyczyło kotłów na pellet i drewno; z tego rodzaju urządzeń korzysta 450 tys. domów

Cenom pelletu przyglądają się organizacje branżowe, w tym Polska Rada Pelletu. W lipcu wystosowała apel do Ministerstwa Energii z listą postulatów, w tym m.in. rozszerzenia programu „Czyste Powietrze" o kotły i urządzenia grzewcze do spalania agropelletu (pozyskiwanego np. ze słomy zbóż, łusek słonecznika lub siana). Organizacja ma też inne propozycje np. wprowadzenie ulgi w podatku PIT dla gospodarstw domowych używających pelletu drzewnego do ogrzewania. Branżę pelletową prześwietlił też Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Nie stwierdził nieprawidłowości. Główną przyczyną wzrostu cen pelletu nie jest zmowa cenowa, ale zwiększony popyt związany z rosnącą popularnością kotłów na pellet, za którym nie nadąża podaż surowca drzewnego – ocenił UOKiK. W 2025 roku około 77 proc. wniosków o dofinansowanie wymiany źródła ciepła w programie „Czyste Powietrze" dotyczyło kotłów na pellet i drewno. Z tego rodzaju urządzeń korzysta obecnie około 450 tys. gospodarstw domowych, a tylko w porównaniu z 2023 rokiem ich liczba zwiększyła się o ponad 90 tysięcy. Za tak dynamicznie rosnącym popytem nie nadąża produkcja pelletu. Wysokiej jakości opał tego typu produkowany jest z trocin i pozostałości z obróbki drewna w tartakach. Tymczasem – jak argumentował UOKiK – zmniejszyła się sprzedaż drewna prowadzona przez Lasy Państwowe. Urząd zwrócił też uwagę, że popyt może nadal rosnąć wraz z uruchamianiem kolejnych kotłów dofinansowanych z programu „Czyste Powietrze". Jednocześnie dodatkową presję na ceny może wywołać ograniczenie podaży trocin związane z wejściem w życie unijnego rozporządzenia EUDR pod koniec 2026 i w połowie 2027 roku. Ceny może więc ustabilizować większa ilość tego opału na rynku. Pytanie, skąd go wziąć?

Rząd prowadzi rozmowy z importerami, aby ułatwić napływ surowca do Polski, na razie konkretów brak

Minister energii Miłosz Motyka przyznał w jednym w wywiadów, że rząd prowadzi rozmowy z importerami, aby ułatwić napływ surowca do Polski.

- Ten import, który do tej pory był realizowany ze wschodu, całkowicie zamarł, w związku z tym należało szukać nowych rynków. I tutaj widać, że to przynosi skutki – powiedział minister Miłosz Motyka, cytowany przez PAP.

Odniósł się też do gazu. Zaznaczył, że Polska wchodzi w sezon grzewczy z magazynami gazu wypełnionymi w 99 proc. i bez istotnych zagrożeń dla cen tego paliwa. Dodatkowym czynnikiem ograniczającym ryzyko podwyżek jest decyzja o integracji krajowego systemu przesyłowego z gazociągiem jamalskim, która pozwoliła obniżyć koszty przesyłu.

Ceny węgla też podskoczyły, ale wzrost jest umiarkowany i bez drastycznych skoków. Gdy pod koniec sierpnia sprawdzaliśmy ceny w sklepie Polskiej Grupy Górniczej, najtańszy węgiel można było tam kupić za 1135 zł za tonę. Taką cenę miał węgiel orzech Ziemowit sprzedawany luzem. 7 października trzeba już było zapłacić 1300 zł za tonę tego węgla. W takiej samej cenie dostępny był też węgiel orzech Jankowice, orzech Marcel, Ziemowit i Pieklorz (5–25 mm) – sprzedawane luzem. Poniżej progu cenowego 1300 zł za tonę obecnie nie kupimy węgla w tym sklepie. W jednym ze sklepów na Pomorzu za kostkę (z Kazachstanu) trzeba było zapłacić we wrześniu 1700 zł za tonę. 7 października w tym samym składzie cena wzrosła o 50 zł. W woj. zachodniopomorskim, za węgiel orzech (tona, luzem, dostawa z Kazachstanu) trzeba było zapłacić 1600 zł, obecnie ten sam sprzedawca czeka na nową dostawę.

- Cena oczywiście może wzrosnąć, ale nie przewiduję jakiejś drastycznej podwyżki powyżej 2 tys. zł w przypadku tego rodzaju węgla – napisał nam w e-mailu sprzedawca.

Odchodzenie od węgla może potrwać znacznie dłużej, a „kopciuch" pozostanie w wielu domach drugim lub rezerwowym źródłem ciepła

Niektórzy zastanawiają się, czy wobec zmian na rynku opału (w tym dużych podwyżek cen pelletu) możliwy jest powrót gospodarstw domowych do kotłów węglowych na dużą skalę?

- Pojedyncze przypadki są możliwe, ale zjawiska o charakterze masowym nie przewiduję. Uchwały antysmogowe ograniczają możliwość montażu kotłów na węgiel, m.in. z dniem 1 lipca 2027 r. zaostrzeniu ulegają parametry jakościowe paliw, od 1 lipca 2029 r. obowiązywać będzie zakaz sprzedaży miału gospodarstwom domowym, a od 1 lipca 2031 r. w obrocie pozostaną wyłącznie dwa sortymenty węgla. Konstrukcja programów dotacyjnych premiuje więc inne technologie. Za bardziej prawdopodobny uważam scenariusz odmienny: odchodzenie od węgla potrwa znacznie dłużej, niż zakładają dokumenty strategiczne, a kocioł pozostanie w części gospodarstw domowych jako źródło drugie lub rezerwowe, w szczególności w budynkach bez pełnej termomodernizacji – twierdzi Łukasz Horbacz.

eprasa.pl 3f11099e66

FINANSE

Ceny tych warzyw ruszyły w górę. Na targowiskach zaczyna się jesienna zmiana warty

Na rynku hurtowym w Broniszach trwa wyraźne przejście z sezonu letniego do zimowego. Chłodniejsze noce ograniczają podaż części krajowych warzyw, co przekłada się na wzrost cen niektórych produktów i pierwsze dostawy z zagranicy. Jednocześnie szczyt sezonu trwa na rynku dyń, a sadownicy kontynuują zbiory jabłek i gruszek.

oprac. Agata Wodzień-Nowak

FOT. PAWEŁ DUBIEL

Ile kosztują owoce i warzywa na targowisku w Rzeszowie? Sprawdź ceny

Chłodniejsze noce ograniczają podaż warzyw

Na Rynku Hurtowym w Broniszach trwa przebudowa asortymentu związana z przejściem z sezonu letniego do zimowego. Choć w ciągu dnia utrzymuje się słoneczna pogoda, nocami temperatura spada do 8-10 st. C, co ogranicza wegetację warzyw gruntowych i ciepłolubnych.

Skutkiem jest zmniejszenie podaży części krajowych produktów i wzrost cen. Coraz częściej pojawiają się także pierwsze dostawy importowanych warzyw, które mają uzupełnić ofertę rynku.

Kalafiory, sałata i ogórki drożeją

Jednym z najbardziej widocznych trendów jest wzrost cen warzyw szklarniowych. Krajowe pomidory szklarniowe kosztują obecnie 6-7 zł za kilogram i wykazują tendencję wzrostową.

Podobnie wygląda sytuacja na rynku ogórków szklarniowych, których ceny wzrosły do 5-6 zł/kg. W Broniszach pojawiły się już pierwsze dostawy ogórków szklarniowych z Rosji, sprzedawanych w podobnych cenach. Na razie ich obecność ma charakter incydentalny, jednak wraz z dalszym wzrostem cen krajowego towaru import może się zwiększać.

W górę poszły również ceny kalafiorów. Spadek podaży podniósł stawki do 5-6 zł za sztukę. Coraz droższa jest także krajowa sałata lodowa, za którą trzeba zapłacić ponad 4 zł za sztukę. To otworzyło drogę dla pierwszych dostaw sałaty z Hiszpanii.

Inaczej wygląda sytuacja na rynku pomidorów gruntowych. Ich podaż pozostaje bardzo duża, co utrzymuje ceny na niskim poziomie od 1 do 2,5 zł za kilogram.

Znacznie wyżej wyceniana jest krajowa papryka, której ceny mieszczą się obecnie w przedziale 7,5-10 zł/kg.

W szczycie sezonu znajduje się natomiast rynek dyń. Rosnąca podaż przekłada się na spadki cen. Niezależnie od odmiany większość dyń oferowana jest po około 2,5 zł za kilogram.

Kończy się także sezon na ogórki gruntowe. W sprzedaży dominują obecnie ogórki typu gruntowego uprawiane pod osłonami, których ceny wynoszą od 4 do 7 zł/kg w zależności od wielkości.

Rynek owoców przechodzi na odmiany jesienno-zimowe

W sadach trwa zbiór jabłek i gruszek, a na rynku zakończyła się już podaż letnich odmian jabłek. Odmiany jesienno-zimowe sprzedawane są zazwyczaj w cenach od 2 do 3 zł za kilogram, niezależnie od odmiany. O wysokości ceny decyduje przede wszystkim kaliber owoców.

Maleje podaż krajowych borówek wysokich. Coraz większa część dostępnego towaru pochodzi z przechowalni, co wiąże się z niższą jakością w porównaniu z importowanymi borówkami z Peru.

Powoli kurczy się również oferta krajowych śliwek. Owoce trafiają już głównie z przechowalni, a ich ceny pozostają stabilne na poziomie 3,5-4,5 zł/kg. Na rynku obecne są także śliwki z Mołdawii i Serbii, kosztujące około 3-4 zł/kg.

Pierwsze winogrona z Mołdawii i cytryny z Turcji

Na rynku pojawiły się już pierwsze dostawy ciemnych winogron odmiany Moldova z Mołdawii, cieszących się dużym zainteresowaniem konsumentów. Rozpoczął się także sezon na cytrusy z rejonu Morza Śródziemnego. Do Bronisz trafiły pierwsze tureckie cytryny.

Stabilnie wygląda natomiast sytuacja na rynku malin. Owoce krajowe uprawiane pod osłonami utrzymują wysoką jakość, a ich ceny pozostają na poziomie około 30 zł za kilogram.

PRACA

Te branże płacą teraz najwięcej menedżerom. Zarobki powyżej 30 tys. zł to standard

oprac. Agnieszka Kamińska

70-80% procesów rekrutacyjnych na najwyższe stanowiska w spółce dotyczy wymiany aktualnych lub ustępujących liderów, a jedynie 20-30% nowych stanowisk.

Wynagrodzenia są bardzo zróżnicowane, zależą od branży i wielkości firmy. Na przykład dyrektor ds. bezpieczeństwa informacji w branży technologicznej zarabia 35 000 - 55 000 zł brutto, a w dużej firmie pensje wynoszą nawet 45 000 - 120 000 zł. Gaża dyrektora finansowego w sektorze produkcyjnym to 33 000 - 50 000 zł, w dużej firmie widełki sięgają 85 000 zł. Rynek rekrutacji na najwyższe stanowiska w firmach pozostaje aktywny, lecz zmienił swój charakter.

„Organizacje rzadziej rekrutują członków zarządu, by skalować biznes, częściej, by przeprowadzić firmę przez zmianę technologiczną, operacyjną lub właścicielską. 70-80% procesów dotyczy wymiany aktualnych lub ustępujących liderów, a 20-30% nowych stanowisk, głównie w technologii, AI i ekspansji zagranicznej. Najaktywniejsze w rekrutacjach są spółki portfelowe private equity (prywatne przedsiębiorstwa nienotowane na giełdzie, w które fundusze kapitałowe zainwestowały swoje środki), biznesy właścicielskie, centra usług biznesowych i firmy technologiczne" - czytamy w najnowszym raporcie płacowym firmy Michael Page, która specjalizuje się w rekrutacjach specjalistów i menedżerów.

Zakres odpowiedzialności zarządów rośnie. Dyrektor finansowy odpowiada dziś nie tylko za finanse, ale też za strategię, przejęcia i ESG. A od prezesów i dyrektorów generalnych oczekuje się nie tyle utrzymania kursu, co aktywnego przeprowadzenia firmy przez zmianę.

„Spółki giełdowe stawiają na ład korporacyjny i relacje z inwestorami, korporacje międzynarodowe – na zarządzanie w strukturach macierzowych. Gdy kandydaci spełniają kryteria merytoryczne, o wyborze przesądza relacja z właścicielem lub radą nadzorczą. Widać też, że rośnie pozycja polskich liderów. Rodzime spółki przejmują biznesy w Europie Środkowej i obsadzają w nich Polaków" - informują analitycy Michael Page.

Spółki prowadzą rekrutacje trwające zwykle 10-16 tygodni. Prezes lub dyrektor najczęściej otrzymuje kontrakt na 2-3 lata, horyzont strategiczny firm skrócił.

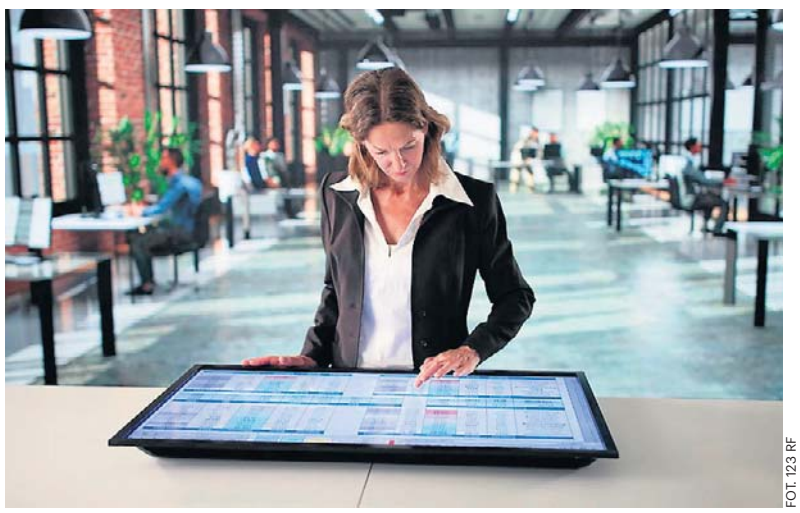

FOT. 123 RF

Dyrektor finansowy odpowiada dziś nie tylko za finanse, ale też za strategię firmy

Wynagrodzenia na wybranych stanowiskach najwyższej kadry zarządzającej w spółkach działających w Polsce, według danych Michael Page. W pierwszej kolumnie mamy wynagrodzenia w małych i średnich przedsiębiorstwach z rocznymi przychodami 10 - 50 mln euro. W drugiej kolumnie duże przedsiębiorstwa z rocznymi przychodami od 50 do 500 mln euro i więcej. Wynagrodzenia prezentowane są jako miesięczne wynagrodzenie bazowe brutto w polskich złotych.

eprasa.pl 3f11099e66

ENERGETYKA

System kaucyjny uderzy po kieszeni mieszkańców. Samorządy już biją na alarm

Odpady energetyczne wywożone są z naszego kraju, a uzyskana z nich energia służy mieszkańcom innych państw. Tymczasem w Polsce wciąż brakuje decyzji dotyczących instalacji, które mogłyby je zagospodarować – mówi Strefie Biznesu Stanisław Jastrzębski, przewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP. Choć system kaucyjny zebrał już 5 mld opakowań, samorządy coraz głośniej alarmują o rosnących kosztach gospodarki odpadami.

Maciej Badowski

W pierwszym rok funkcjonowania powszechnego systemu kaucyjnego do punktów zbiórki wróciło ponad 5 mld butelek i puszek objętych kaucją. W całym kraju działa już ponad 65,5 tys. punktów zwrotu, z czego 23,5 tys. wyposażonych jest w automaty kaucyjne.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska ocenia, że system znacząco zwiększył poziom zbiórki opakowań po napojach oraz przybliżył Polskę do realizacji unijnych celów związanych z recyklingiem. Jednocześnie resort pracuje nad kolejnymi zmianami, które mają m.in. wydłużyć ważność bonów wydawanych przez automaty kaucyjne oraz rozszerzyć system o kolejne rodzaje opakowań. Także część samorządowców przyznaje, że efekty działania systemu są widoczne.

– Widzimy pewne pozytywne skutki. Jest trochę mniej opakowań porzuconych w parkach, rowach czy nad rzekami. To z pewnością zaleta tego rozwiązania – mówi Strefie Biznesu Grzegorz Cichy, burmistrz Proszowic i prezes Zarządu Unii Miasteczek Polskich, ale jednocześnie podkreśla, że bilans zmian nie jest jednoznaczny.

– Pojawiło się również zjawisko wybierania butelek z ulicznych i parkowych koszy. Zdarza się, że przy okazji śmieci są rozrzucane wokół pojemników, co nie wygląda dobrze i budzi niezadowolenie mieszkańców – dodaje.

FOT. 123RF

Z systemu zniknęły najbardziej wartościowe odpady

Najwięcej obaw samorządowców budzi jednak nie kwestia samej zbiórki, lecz wpływ systemu kaucyjnego na finanse gospodarki odpadami. Przez lata firmy odbierające i przetwarzające odpady mogły częściowo finansować swoją działalność dzięki sprzedaży najcenniejszych surowców wtórnych. Dotyczyło to przede wszystkim butelek PET, puszek aluminiowych oraz części opakowań szklanych. Po uruchomieniu systemu kaucyjnego znacząca część tych materiałów trafiła jednak poza system komunalny.

– Firmy bardzo często ujmowały w swoich kalkulacjach dochody ze sprzedaży tych surowców. Dziś około 15-20 proc. tego strumienia zniknęło. Obawiamy się, że kolejne przetargi na odbiór i zagospodarowanie odpadów będą znacznie droższe – mówi Cichy.

Podobne sygnały płyną z Miejskiej Górki.

– Z informacji przekazywanych przez zarządzających naszym związkiem międzygminnym i spółką zajmującą się zagospodarowaniem odpadów wynika, że finansowo odczuli utratę tego energetycznego towaru, który został objęty systemem kaucyjnym. Jakiś wpływ na kondycję tych podmiotów z pewnością to ma – mówi nam burmistrz Karol Skrzypczak.

Zdaniem Karola Wójcika z Izby Branży Komunalnej takie skutki były przewidywane jeszcze przed uruchomieniem nowego systemu.

– Ostrzegaliśmy, że może to prowadzić do wzrostu opłat za gospodarowanie odpadami. Dziś widzimy, że te obawy się materializują. Instalacje przetwarzające odpady utraciły część przychodów ze sprzedaży najbardziej wartościowych frakcji, a ta luka finansowa jest później przenoszona na mieszkańców – mówi portalowi strefabiznesu.pl.

Jak szacuje Izba Branży Komunalnej, sam wpływ systemu kaucyjnego może odpowiadać nawet za około 10 proc. wzrostu kosztów gospodarowania odpadami.

Samorządy spodziewają się podwyżek

W ocenie części samorządowców mieszkańcy mogą odczuć skutki zmian już przy kolejnych aktualizacjach opłat za odbiór odpadów.

– Spodziewałbym się około 20-procentowego wzrostu stawek. Mamy sytuację, w której mieszkańców jest coraz mniej, natomiast ilość odpadów stale rośnie. Firmy przedstawiają coraz wyższe oferty, a koszty funkcjonowania systemu nieustannie się zwiększają – prognozuje Grzegorz Cichy.

Jak podkreślają przedstawiciele samorządów, problem nie sprowadza się wyłącznie do systemu kaucyjnego. Wpływ mają również rosnące koszty energii, transportu i pracy, a także zmieniające się nawyki konsumentów. Coraz większym wyzwaniem stają się opakowania związane z handlem internetowym.

– Zakupy online powodują gwałtowny wzrost ilości kartonów, folii, wypełniaczy czy innych materiałów opakowaniowych. To problem widoczny praktycznie w całym kraju – wskazuje Cichy.

Wiele gmin już dziś dopłaca do systemu z własnych budżetów. Samorządowcy podkreślają jednak, że nie jest to rozwiązanie, które można utrzymywać w nieskończoność.

– System powinien się bilansować. Jeżeli koszty będą nadal rosły, część samorządów nie będzie miała innego wyjścia niż podniesienie opłat – podkreśla prezes Unii Miasteczek Polskich.

Bez ROP koszty nadal będą trafiać do mieszkańców

Zdaniem samorządowców i branży odpadowej kluczowe znaczenie dla stabilizacji systemu będzie miało wprowadzenie rozszerzonej odpowiedzialności producenta, czyli tzw. ROP. To rozwiązanie od lat funkcjonujące w wielu krajach Europy zakłada, że większą część kosztów związanych z zagospodarowaniem opakowań ponoszą firmy wprowadzające produkty na rynek.

– Wójt, burmistrz czy prezydent miasta nie ma wpływu na to, jakie produkty kupuje mieszkaniec i ile opakowań trafia do obiegu. Dlatego producenci powinni w większym stopniu uczestniczyć w finansowaniu systemu – uważa Cichy.

Podobne stanowisko prezentuje Stanisław Jastrzębski, wójt gminy Długosiodło, przewodniczący Związku Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej, który podkreśla, że „ktoś wprowadza te opakowania na rynek i na nich zarabia". – To właśnie producenci powinni przejąć największą część kosztów związanych z ich recyklingiem i zagospodarowaniem – mówi.

Minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska przekonuje, że odpowiednie przepisy są już przygotowane.

– Projekt ustawy o rozszerzonej odpowiedzialności producenta został przekazany do dalszych prac. Producent będzie płacił za odpady już na etapie wprowadzania produktu na rynek, a nie samorząd przy końcu procesu. To rozwiązanie problemów, które dziś sygnalizują gminy – tłumaczyła minister podczas konferencji podsumowującej pierwszy rok działania systemu kaucyjnego.

Jej zdaniem regulacje powinny zostać wdrożone możliwie szybko, ponieważ pozwolą ograniczyć ryzyko przerzucania kolejnych kosztów na mieszkańców.

Problem nie kończy się na zbiórce odpadów

Choć debata publiczna wokół gospodarki odpadami koncentruje się obecnie na systemie kaucyjnym, samorządowcy zwracają uwagę, że najważniejsze wyzwania zaczynają się dopiero po zebraniu odpadów. Jednym z nich pozostaje zagospodarowanie frakcji wysokoenergetycznych, które nie nadają się do klasycznego recyklingu. Zdaniem Jastrzębskiego, Polska wciąż nie wykorzystuje w pełni potencjału takich odpadów.

– Mam informacje, że część odpadów energetycznych jest wywożona za granicę i tam spalana. Dzięki temu mieszkańcy innych państw korzystają z energii elektrycznej czy ciepła powstających z ich przetwarzania. Tymczasem w Polsce nadal brakuje odpowiednich instalacji – mówi.

Przewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP uważa, że wokół nowoczesnych instalacji termicznego przekształcania odpadów narosło wiele mitów.

– Dzisiejsze spalarnie są wyposażone w bardzo zaawansowane systemy filtracji. Jednocześnie odzyskana energia mogłaby służyć naszym mieszkańcom. To temat, o którym trzeba rozmawiać w sposób oparty na faktach, a nie na emocjach – podkreśla.

Jego zdaniem niezbędna jest również edukacja społeczna oraz stworzenie mechanizmów, które pozwolą mieszkańcom odczuć korzyści wynikające z funkcjonowania takich instalacji.

Czy system kaucyjny poszedł za daleko?

Nie brakuje głosów, że debata o gospodarce odpadami zbyt mocno skupia się na samym systemie kaucyjnym, a za mało uwagi poświęca modernizacji istniejącej infrastruktury. Karol Wójcik zwraca uwagę, że obecny system komunalny rozwijany jest od kilkunastu lat i osiąga coraz lepsze wyniki.

– System kaucyjny miał większe uzasadnienie 20-30 lat temu, kiedy brakowało nowoczesnych instalacji zdolnych skutecznie odzyskiwać surowce z odpadów. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej – mówi.

Jego zdaniem dalsza poprawa poziomów recyklingu mogłaby następować poprzez inwestycje w sortownie i instalacje przetwarzania odpadów.

– Gdyby większe środki przeznaczyć na rozwój instalacji do przetwarzania odpadów oraz nowoczesnych linii do sortowania i doczyszczania selektywnie zbieranych frakcji, moglibyśmy osiągnąć bardzo duży postęp technologiczny – ocenia.

Przedstawiciel branży komunalnej sceptycznie podchodzi również do pomysłów dalszego rozszerzania systemu kaucyjnego.

– Mam wrażenie, że często przedstawia się obraz kraju zalanego butelkami PET czy innymi opakowaniami. Tymczasem ani przed wprowadzeniem systemu kaucyjnego, ani dziś nie obserwowaliśmy takiej skali zjawiska – mówi.

Wójcik szczególnie krytycznie odnosi się do pomysłów obejmowania systemem kolejnych opakowań po napojach alkoholowych.

– Ja naprawdę zadaję pytanie, czy my w XXI wieku chcemy oprzeć system zbiórki i segregacji odpadów na kloszardach, którzy będą zbierać małpki i nosić je do sklepu? – pyta.

eprasa.pl 3f11099e66

PROGRAMOWO

G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Na SOR trafia 35-letni mężczyzna pobity z powodu koloru skóry. Doktor Abratowska walczy o jego życie, a wkrótce pod opiekę lekarzy trafiają także przerażona ciężarna żona i pobity syn pacjenta. Goska decyduje o natychmiastowym przeprowadzeniu operacji, którą przeprowadzi Maciek Bilewicz. Tymczasem dr Bilewicz musi zmierzyć się z konsekwencjami skargi złożonej przez chorego, którego wcześniej uratował. W szpitalu narasta napięcie, a lekarzy czekają kolejne trudne decyzje. Alicja porusza z Olkiem temat wyjazdu do Stanów.

G. 20:30

Felicita

TVP 1

Zośka trafia na trop nowych informacji i konfrontuje się z Piotrem, oczekując wyjaśnień dotyczących jego wiedzy o zobowiązaniach Kamila wobec włoskiej rodziny. Wkrótce pojawiają się kolejne wątpliwości, gdy Ewka przypomina sobie istotną rozmowę z Kamilem, rzucającą nowe światło na sprawę. Tymczasem Oliwii coraz trudniej znosić brak kontaktu ze strony Davide. Enzo wpada w panikę na widok Vita w towarzystwie Marca i Franceski.

G. 20:05

BARWY SZCZĘŚCIA

TVP 2

Podczas wizyty Huberta w szpitalu Adam wysuwa pod adresem rodziny Pyrków oskarżenia o zlecenie ataku i domaga się korzyści majątkowej w zamian za milczenie. Jego ambitne plany się zrealizują? Informacja o radykalnych działaniach Daniela wywołuje u Asi głęboki wstrząs. Nie może uwierzyć, że jest do czegoś takiego naprawdę zdolny! Z kolei Justin ma powody do satysfakcji – i to całkiem sporej! Wynika ona z tego, że komisarz Majak doprowadza do zatrzymania Karoliny. Funkcjonariusz organizuje konfrontację zatrzymanej z Markiem Siwickim – aresztowanym specjalistą w dziedzinie technologii deepfake. Złożone przez przestępcę zeznania obciążają Stańską. Z tego już się tak łatwo nie wywinie... Tymczasem Broda natrafia na nowy ślad w poszukiwaniach swojego ojca. Opierając się na relacji ciotki, według której jego matka poznała partnera podczas pracy w stadninie, mężczyzna dochodzi do wniosku, że poszukiwaną osobą jest dżokej. W celu weryfikacji tego tropu zwraca się o wsparcie do Rawiczowej. Liczy, że kobieta mu pomoże odkryć tożsamość mężczyzny, który miał udział w sprowadzeniu go na świat.

G. 16:55

Gliniarze Śląsk

Polsat

Pobita i zgwałcona 16–latka zostaje porzucona na poboczu. Detektywi ustalają, że sprawiała problemy i niedawno wróciła z odwyku. Ojczym podejrzewa na jej byłego. Wychodzi na jaw, że dziewczyna była widywana z podejrzanymi ludźmi... Czy policjantom uda się odkryć, kto naprawdę ją skrzywdził? Marta zauważa mężczyznę szarpiącego kobietę, natychmiast obezwładnia agresora. Okazuje się jednak, że błędnie oceniła sytuację i przeszkodziła mężczyźnie w zatrzymaniu złodziejki.

G. 21:50

Na sygnale

TVP 2

Zespół dr Lisickiego trafia na poważny wypadek i dwoje rannych. Z kolei Britney z Alkiem pomagają pacjentowi, który badał szczątki wydobyte z wiecznej zmarzliny Arktyki i może być zakażony nieznanym dotąd wirusem. Po dostarczeniu chorego, ratownicy sami zostają poddani izolacji – podobnie jak setki osób, z którymi naukowiec mógł mieć ostatnio kontakt. Dołącza do nich także Romek, gdy zatrzymuje kolejnego pacjenta – niestety siłą – i po walce odkrywa, że jego ochronny kombinezon został uszkodzony.

G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Domańska nadal próbuje zbliżyć się do Marcina. Ma coraz ambitniejsze pomysły, bo – tym razem ze swoją przyjaciółką Klarą – zaczyna nawet ćwiczyć w jego ulubionym klubie. A gdy później zagląda do salonu Kamy, Chodakowska jest o krok od wybuchu i na nowo zaczyna się z mężem kłócić. Napięcie narasta też w związku Kasi i Mariusza. Powodem jest Sanocki, który robi się coraz bardziej rozdrażniony, a nawet momentami wręcz agresywny. Aneta ma problemy ze snem, łączy nierozważnie leki z alkoholem i niechcący zdradza przez to największy sekret przyjaciółki Olkowi. Tymczasem policja prowadzi śledztwo w sprawie zniknięcia Sowińskiego i zwraca uwagę właśnie na Chodakowskiego. Lekarz prosi o pomoc brata – jako detektywa. A gdy mieszkanie dyrektora sprawdza Jakub, znajduje na miejscu naszyjnik, który sam podarował Kasi.

eprasa.pl 3f11099e66

KRZYŻÓWKA NR 158

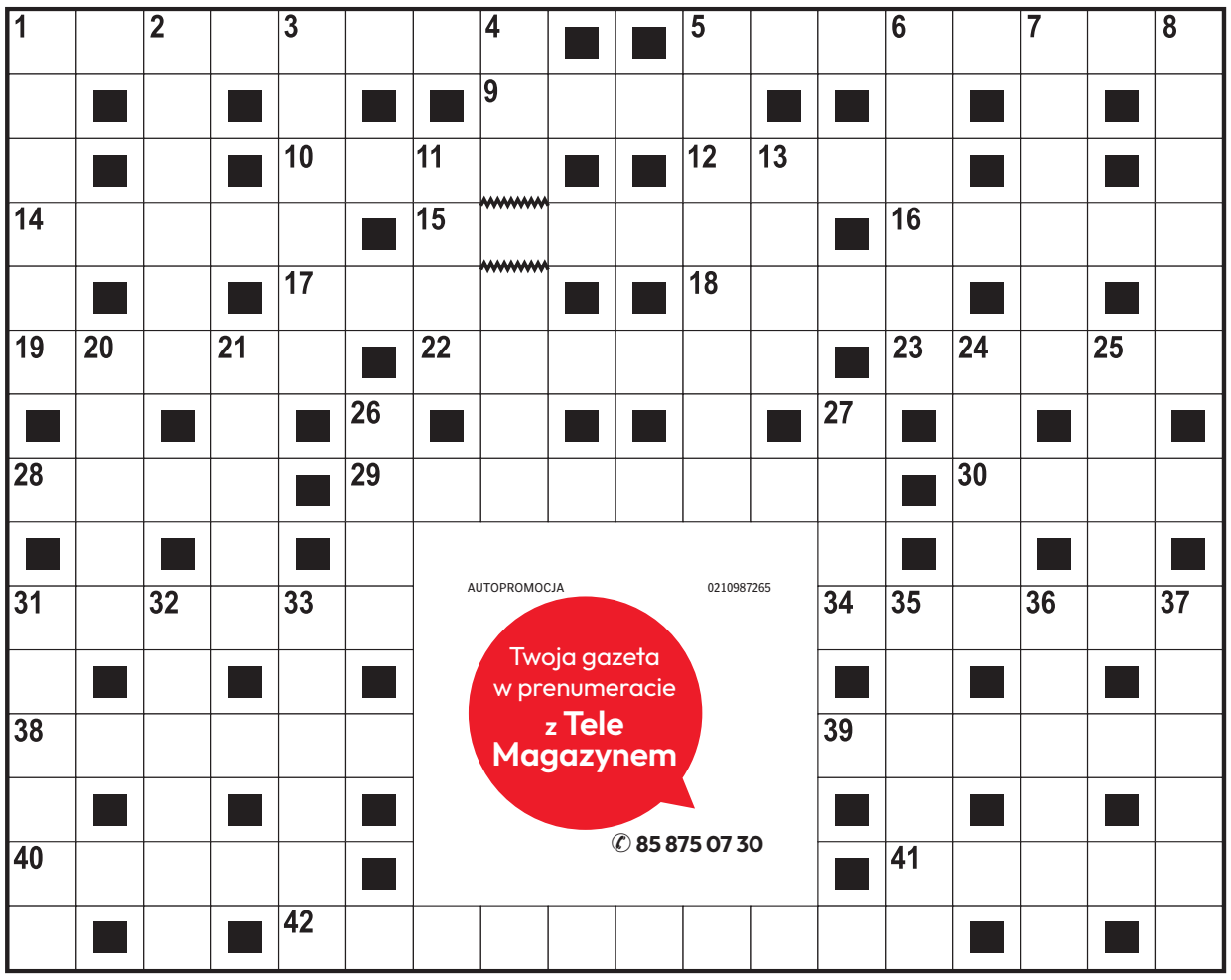

Poziomo:

1) gwałtowny pęd powietrza,
5) dubluje aktora w filmie,
9) stolica nad Dźwiną,
10) słodka w kranie, słona w morzu,
12) muzyka Budki Suflera,
14) zakładka na spódnicy,
15) rozkład substancji organicznej, dezintegracja,
16) „Syzyfowe …”, powieść Stefana Żeromskiego,
17) krótki film reklamowy,
18) błędy ortograficzne w tekście,
19) i Sean Connery, i Walter Scott,
22) człowiek stojący na czele jakiejś organizacji,
23) bity szlak komunikacyjny, gościniec,
28) zmiennocieplne zwierzę kręgowe,
29) stamtąd płyną instrukcje do oddziałów przedsiębiorstwa,
30) wynagrodzenie żołnierza najemnego,
31) Jan, reżyser filmu „Lekarstwo na miłość”,
34) porowata skała wulkaniczna,
38) susz zbierany na podpałkę,
39) Złota dla najgorszego filmu,
40) najgrubszy palec u ręki,
41) pieczeń rzymska jak fiasko,
42) czynna członkini organizacji, społecznica.

Pionowo:

1) parafa lub autograf,
2) element obrabiarki, imak,
3) lebioda na działce,
4) amerykański serial fantasy,
5) ozdobna szabla polskiego szlachcica,
6) pomieszczenie dla załogi na jachcie,
7) ryba z atlantyckich łowisk, sparus złotogłowy,
8) imię Redforda, aktora z filmu „Zaklinacz koni”,
11) najcięższy ptak latający,
13) autor fortelu z koniem trojańskim,
20) kłótliwa, złośliwa kobieta,
21) hazardowa gra w karty,
24) okrutne, bezprawne rządy,
25) zaciśnięta dłoń, pięść,
26) „Czy te … mogą kłamać?”,
27) ryba podawana w galarecie,
31) figura akrobacji lotniczej,
32) wyznaczona pora, data,
33) przednia strona monety,
35) ozdobny krzew doniczkowy, fuksja,
36) końcowa część powieści,
37) „… na sukces” w TVP.

AUTOPROMOCJA 0210987265
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 85 875 07 30

ROZWIĄZANIE NR 157

A	E	R	O	K	L	U	B	■	■	G	A	Ł	G	A	N	E	K
L	■	A	■	L	■	■	R	Y	G	A	■	■	U	■	A	■	A
F	■	S	■	I	P	O	D	■	■	N	O	K	S	■	R	■	D
R	U	T	E	N	■	Z	A	Ł	O	G	A	■	T	Y	C	H	Y
E	■	E	■	G	■	Ó	■	Ó	■	■	Z	■	A	■	Y	■	K
D	E	R	K	A	■	R	Ó	Ż	Y	C	A	■	W	R	Z	O	S
■	L	■	O	■	U	■	■	K	■	A	■	T	■	O	■	D	■
P	I	W	N	I	C	A	P	O	D	B	A	R	A	N	A	M	I
■	T	■	I	■	H								A	■	D	■	Ę	■
R	A	N	C	Z	O								P	R	O	S	T	A
Z	■	A	■	A	■								■	A	■	T	■	U
E	S	T	E	T	A								Ś	P	I	W	Ó	R
Ż	■	U	■	O	■								■	O	■	O	■	O
B	A	R	O	K	■								■	R	E	S	O	R
A	■	A	■	A	B	I	T	U	R	I	E	N	T	■	Z	■	A

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

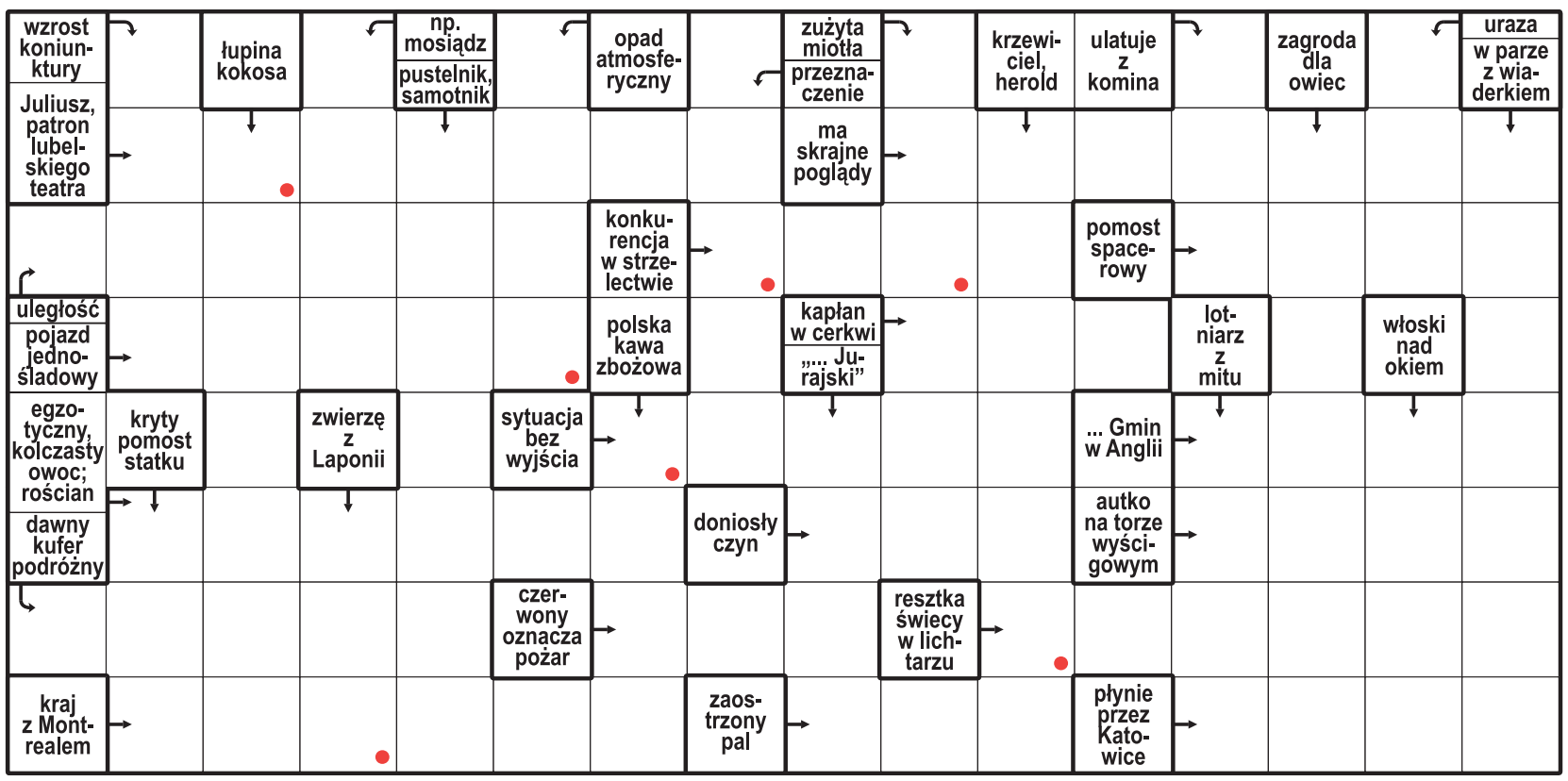

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: STADION.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Twój pomysł okaże się strzałem w dziesiątkę. Horoskop dzienny radzi podzielić się nim z kimś zaufanym.

Ryby (19.02 - 20.03)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop na dziś sugeruje ustalić priorytety i świętować mały sukces.

Baran (21.03 - 19.04)
Zmiana doda ci skrzydeł. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by poszukać inspiracji poza rutyną.

Byk (20.04 - 20.05)
Przeczucie podpowie ci właściwy kierunek. Horoskop dzienny to wskazówka, by zachować dyskrecję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Dzień sprzyja zgodzie i nowym znajomościom. Horoskop na dziś radzi mówić wprost, czego pragniesz.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobny plan ułatwi wiele spraw. Horoskop dzienny na wtorek sugeruje nie wymagać od siebie perfekcji.

Lew (23.07 - 22.08)
Daj sobie chwilę ciszy i wsłuchaj się w emocje. Horoskop dzienny mówi, że ciepły gest poprawi komuś cały dzień.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja kreatywność przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by działać śmiało.

Waga (23.09 - 22.10)
Zadbaj o swoje granice i potrzeby. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że szczera rozmowa przyniesie ulgę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny sugeruje wykorzystać energię dnia i zacząć nowy projekt.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój pomoże ci uporządkować sprawy. Horoskop na dziś radzi wieczorem znaleźć czas na rozmowę.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś odważna decyzja otworzy nowe drzwi. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by zaufać intuicji.

eprasa.pl 3f11099e66

PIŁKA NOŻNA

Fałszywe gwizdki. Skandal za skandalem w ekstraklasie

Jacek Czaplewski

W weekend nie było meczu w PKO Ekstraklasie bez poważnych błędów sędziowskich. Kulminacja nastąpiła w niedzielę wieczorem, gdy w hicie 10. kolejki została skrzywdzona Wisła Kraków.

W klubach narasta irytacja. Wśród działaczy, trenerów i piłkarzy panuje przekonanie, że mimo obowiązującego systemu VAR każdy notorycznie traci punkty (i pieniądze) przez niekompetencję sędziów. Pokrzywdzona w sobotę Jagiellonia Białystok jako pierwsza wysłała pismo do PZPN z prośbą o wyjaśnienie kontrowersji ze swojego spotkania.

Kto wie, jak potoczyłby się mecz Legii Warszawa z Wisłą Kraków (2:0), gdyby nie karygodne pomyłki sędziów. W ciągu kilku minut pierwszej połowy przebieg gry został wypaczony – za każdym razem na niekorzyść drużyny gości. Przyznali to wszyscy aktywni w mediach byli sędziowie: Rafał Rostkowski, Adam Lyczmański czy Arkadiusz Kamil Wójcik.

Legia nie powinna była objąć prowadzenia w 18 minucie. I to z dwóch powodów. Asystent sędziego Adam Karasewicz błędnie ocenił, komu należy się wrzut z autu, po którym trafił efektownie wolejem Łukasz Zjawiński. Z powtórek telewizyjnych jasno wynika, że był to Mateusz Szczepaniak, nie zaś Kacper Duda, który za słuszne pretensje prawie dostał kartkę. Jakby tego było mało, sam wrzut został wykonany nieprawidłowo. Wznawiający Rafał Augustyniak oderwał jedną ze stóp od podłoża, co jest niezgodne z obowiązującymi przepisami.

FOT. PAP / LESZEK SZYMAŃSKI

W ciągu zaledwie kilku minut sędziowie na czele z Damianem Sylwestrzakiem popełnili kilka karygodnych błędów

Kilka minut później Wisła została dobita po raz trzeci w tym meczu. Prowadzący zawody Damian Sylwestrzak z Wrocławia i obsługujący system VAR Bartosz Frankowski z Torunia przeoczyli albo błędnie ocenili zdarzenie z pola karnego Legii, w którym Bartosz Kapustka kopnął Juliusa Ertlthalera, za co należała się jedenastka. Wisła po tych ciosach nie potrafiła się już podnieść i przegrała 0:2.

Prezes Wisły Jarosław Królewski uważa, że sędziowie zepsuli mecz. – Wisła była drużyną co najmniej równorzędną wobec Legii, jeśli nie lepszą. Kreowała sytuacje, stopniowo przejmowała kontrolę nad spotkaniem, o czym mówił również trener Mariusz Jop. Następnie sędzia uznał bramkę dla Legii, która nie powinna zostać zaliczona, a chwilę później nie podyktował ewidentnego rzutu karnego dla Wisły. Od tego momentu zmieniła się cała dynamika spotkania – napisał na portalu X.

Wiśle pozostała po tym meczu marna satysfakcja, że miała rację w sprawie oceny kontrowersji. Presję na środowisku sędziowskim postanowiła natomiast wywrzeć Jagiellonia Białystok. Po przegranym meczu z Górnikiem Zabrze (1:3), w którym sędzia Wojciech Myć z Włodawy przeoczył m.in. dla niej rzut karny, wysłała pismo do PZPN z prośbą o przedstawienie interpretacji w sumie pięciu spornych sytuacji z tego i poprzedniego meczu z Legią Warszawa (1:3).

– Jako klub ponosimy bezpośrednie konsekwencje decyzji podejmowanych na boisku. Wystąpiliśmy z wnioskiem, aby lepiej zrozumieć kryteria stosowane przez arbitrów oraz podjąć konstruktywny dialog, który pozwoli uniknąć podobnych kontrowersji w przyszłości – tłumaczy Jagiellonia. Co ciekawe, w sobotę z poziomu VAR-u skrzywdził ją sędzia Paweł Malec z Łodzi, który jest instruktorem systemu wideoweryfikacji dla początkujących arbitrów.

PIŁKA NOŻNA

Polek rewanż z Belgią o awans do finału baraży o mistrzostw świata. Muszą odrabiać straty

J. Kmiecik, P. Stankiewicz

Kobieca reprezentacja Polski ma za sobą występ na mistrzostwach Europy, a teraz walczy o swój pierwszy mundial. Droga nie jest łatwa, a podopieczne Niny Patalon muszą przejść dwie rundy barażów.

Na początek na drodze Ewy Pajor i koleżanek z kadry stoją Belgijki, a mecz rewanżowy odbędzie się dzisiaj na stadionie Polsat Plus Arena w Gdańsku.

Polki nie mogą jeszcze myśleć o finałowym dwumeczu w barażach, bo najpierw muszą poradzić sobie z „Czerwonymi Diablicami". Już pierwszy mecz w Loven pokazał, że to wcale nie będzie łatwe zadanie, a Biało-Czerwone muszą sobie radzić pomimo wszelkich problemów kadrowych.

Wyjazdowe spotkanie zakończyło się jednobramkową porażką i tę stratę Polki muszą odrobić w rewanżu w Gdańsku, aby nadal walczyć o wyjazd na mundial 2027 w Brazylii. Mecz w Belgii mógł zakończyć się zarówno gorzej, jak i lepiej dla naszej drużyny narodowej. Rywalki zmarnowały rzut karny, który mógł zapewnić im większą przewagę przed rewanżem. Z drugiej strony z karnego pomyliła się także Pajor, która z kolei mogła dać naszej reprezentacji wyjazdowy remis przed drugim meczem.

Pokonanie Belgii w dwumeczu nie zapewni jeszcze awansu na mundial, ale pozwoli zagrać w finale barażów, gdzie zadanie będzie jeszcze trudniejsze, bowiem rywalem będzie Irlandia, z którą nasze piłkarki rywalizowały w jednej grupie w Lidze Narodów i nie wspominają tego miło. W kwietniu tego roku przegrały w Dublinie 0:1, a w Gdańsku 2:3.

Irlandki w półfinale barażów przed rewanżem z Kazachstanem u siebie nie muszą martwić się o awans. Już na wyjeździe wygrały aż 8:0 i praktycznie zapewniły sobie prawo gry w dwumeczu o wyjazd na mistrzostwa świata.

Mecz rewanżowy Polska - Belgia rozpocznie się o godzinie 18. Transmisję przeprowadzi TVP Sport.

FOT. IMAGO/MARIANNA GURBA/EAST NEWS

Ewa Pajor z drużyną zagra dziś w drugim meczu pierwszej rundy baraży o miejsce w turnieju finałowym mistrzostw świata

PIŁKA NOŻNA

Polski mecz w Lidze Mistrzów. Puchacz podejmuje Nowaka

Jacek Czaplewski

To będzie nasz dzień w Lidze Mistrzów. Po blisko miesiącu oczekiwania te elitarne rozgrywki wracają z przytupem, fundując nam od razu polski mecz – w odległym Azerbejdżanie.

We wtorek odbędzie się dziewięć meczów 2. kolejki fazy ligowej. Od godziny 18.45 kanał Canal+ Extra 2 pokaże Sabah Baku na tle Slavii Praga. Jedni i drudzy przegrali na inaugurację. Azerów rozbił na słynnym Old Trafford Manchester United (0:4), Czesi wypuścili u siebie prowadzenie z Lens (2:3). Teraz są faworytem. Czy sprostają zadaniu? Pewne jest, że pierwszy raz w karierze naprzeciw siebie staną awizowani do wyjściowych jedenastek dwaj Polacy; to reprezentujący gospodarzy Tymoteusz Puchacz i grający dla gości Wiktor Nowak. Obaj piszą wyjątkową historię. Lewy obrońca w ciągu roku zdobył sensacyjne mistrzostwo i wywalczył jeszcze bardziej zaskakujący awans do Ligi Mistrzów ugrany dzięki przebrnięciu wszystkich czterech rund eliminacyjnych. Środkowy pomocnik zaś w ciągu kilku miesięcy z szerzej nieznanego piłkarza Wisły Płock stał się podstawowym graczem czeskiego giganta i naszej reprezentacji.

Nowak jest młodszy od Puchacza o pięć lat. Podczas niedawnego zgrupowania przypomniał mu historię sprzed lat, gdy (nieskutecznie) prosił o koszulkę po jednym z meczów. Teraz będą mogli się nimi wymienić, i to w Lidze Mistrzów.

Swoje minuty powinni dziś otrzymać także inni Polacy. Michał Skóraś razem ze swoim Lens podejmie od godz. 18.45 Sporting Lizbona (transmisja w Canal+ Extra 3). O godz. 21.00 Inter Mediolan zagra z kolei z Club Brugge (Canal+ Extra 6). W wyjściowym składzie powinien zacząć Piotr Zieliński, który w sobotę odpoczywał w ligowym meczu przeciwko Parmie, nie podnosząc się nawet z ławki.

Hitem wtorku będzie mecz Atletico Madryt z Manchesterem United zaplanowany na godz. 21 (Canal+ Extra 2). Swoje mecze zagrają ponadto Arsenal, Bayern Monachium czy FC Barcelona. W paśmie otwartym nie zobaczymy jednak ani jednego spotkania. Telewizja Publiczna postanowiła bowiem, że w środę na kanałach TVP 1 i TVP Sport pokaże AS Romę na tle Realu Madryt.

eprasa.pl 3f11099e66

SPORT

• **Siatkarki KS BAS Kombinat Budowlany Białystok** pokonały Gedanię Gdańsk 3:1 w meczu 3. kolejki Tauron 1. ligi kobiet

PIŁKA NOŻNA

Jaga domaga się wyjaśnień w sprawie kontrowersji

Ostatni mecz Jagiellonii z Górnikiem Zabrze (1:3) rozgrzał do czerwoności opinię publiczną. I to nie za sprawą jakości widowiska, ale z powodu skandalicznych decyzji sędziowskich, krzywdzących białostocki zespół. Klub już zareagował.

Tomasz Dworzańczyk

Jagiellonia skierowała oficjalne pismo do Przewodniczącego Kolegium Sędziów PZPN z prośbą o wyjaśnienie i interpretację spornych decyzji z sobotniego spotkania z zabrzanami, ale też z poprzedniego starcia z Legią Warszawa (1:3), w którym również arbitrzy podejmowali kontrowersyjne decyzje.

FOT. EWELINA ZGIET

Sędzia Wojciech Myć (z prawej) tłumaczy się Nikowi Prelcowi z jednej z kilku kontrowersyjnych decyzji, jakie podjął w sobotnim meczu

Liczba spornych, kluczowych sytuacji boiskowych na przestrzeni ostatnich spotkań skłoniła nas do wystąpienia o oficjalną interpretację decyzji sędziowskich. Naszą intencją jest pełne zrozumienie przyjętych standardów oceny oraz kryteriów stosowania obowiązujących przepisów. Jako Klub ponosimy bezpośrednie konsekwencje decyzji podejmowanych na boisku. Wystąpiliśmy z wnioskiem, aby lepiej zrozumieć kryteria stosowane przez arbitrów oraz podjąć konstruktywny dialog, który pozwoli uniknąć podobnych kontrowersji w przyszłości - czytamy w oświadczeniu białostockiego klubu.

To rzeczywiście zastanawiające, że po aferze SMS-owej z udziałem trenera Adriana Siemieńca (trener Jagiellonii już został ukarany m.in. karą zawieszenia na sześć meczów ligowych), sędziowie niemal wszystkie sporne decyzje interpretują na niekorzyść białostoczan. W meczu z Zabrzanami arbiter Wojciech Myć trzykrotnie - zdaniem większości ekspertów - mylił się, krzywdząc Jagę. Pozbawił nasz zespół szansy na trzy gole: nie dyktując rzutu wolnego pośredniego za podanie do bramkarza od zawodnika gości, nie widząc faulu w polu karnym na Jesusie Imazie, nie uznając prawidłowego gola Imaza.

Wszystkie te sytuacje skomentował m.in. Adam Lyczmański, ekspert sędziowski w Canal +, rozstrzygając je odwrotnie do decyzji sędziego Mycia.

– Mamy przykład niewłaściwego zastosowania VAR, kiedy sytuacja jest niejednoznaczna, jak w przypadku akcji bramkowej i jego braku, kiedy właśnie powinien być użyty, czyli w sytuacji czarno-białej, kiedy mamy faul na Imazie - komentuje Lyczmański. – Co do podania do bramkarza, to tutaj nie ma wątpliwości, że powinien być rzut wolny pośredni.

Na antenie Canal + wypowiedział się też sprawca zamieszania, czyli sędzia główny sobotniego spotkania Wojciech Myć.

- Czekamy na analizę spotkania przez Kolegium Sędziowskie i zobaczymy jak się odniesie to tych sytuacji i rozłoży je na czynniki pierwsze. Na pewno chciałbym zostać przywołany do monitora przy sytuacji z rzutem karnym. Ponadto powinienem też podyktować rzut wolny pośredni - stwierdził sędzia Myć, który nie wypowiedział się jednoznacznie na temat nieuznanej bramki. Będziemy czekali na analizę spotkania przez Kolegium Sędziowskie i zobaczymy jak się odniesie to tych sytuacji i rozłoży je na czynniki pierwsze. Na pewno chciałbym zostać przywołany do monitora przy sytuacji z rzutem karnym. Ponadto powinienem też podyktować rzut wolny pośredni - stwierdził sędzia Myć, który nie wypowiedział się jednoznacznie na temat nieuznanej bramki.

Tak, czy inaczej Jagiellonii straconych punktów nikt nie zwróci. Żeby jednak nie składać wszystkiego na sędziów, trzeba też powiedzieć, że to nie był dobry mecz białostockiego zespołu. Gra była szarpana, tacy przypadkowi piłkarze jak Hampus Findell, nie powinni w ogóle znaleźć się w tym dniu na boisku. Nie ma co robić jednak z niego kozła ofiarnego, bo mankamentów było więcej, choćby bronienie przy stałych fragmentach gry, po którym padł drugi gol dla Górnika. Przed Jagą trudny czas, trzeba się podnieść po czterech porażkach z rzędu, a wiadomo już, że przez najbliższy czas zabraknie Nika Prelca. Kontuzja Słoweńca okazała się dość poważna i zabraknie go przez kilka tygodni.

PIŁKA NOŻNA - III LIGA

Olimpia znów zwycięska

Tomasz Dworzańczyk

Olimpia Zambrów pokonała u siebie Lechię Tomaszów Mazowiecki w meczu kończącym 12. kolejkę.

Zambrowianie przed tygodniem sprawili niespodziankę, pokonując lidera KTS Weszło, a teraz potwierdzili dobrą formę pewnym zwycięstwem u siebie.

– To był dobry mecz w naszym wykonaniu. Poza wynikiem cieszy dobra gra zarówno w ofensywie, jak i defensywie – mówi Michał Kolanowski, trener Olimpii. – Trzeba jednak nadal ciężko pracować i zachować powtarzalność w tym, co robimy - dodaje.

Spotkanie było wyrównane mniej więcej do pierwszego gola dla gospodarzy. Trafienie Eryka Matusa w 35. minucie dało sporo pewności gospodarzom, którzy jeszcze przed przerwą podwyższyli wynik, a po zmianie stron trzeci gol w zasadzie zamknął sprawę.

Olimpia Zambrów - Lechia Tomaszów Mazowiecki 3:0 (2:0). Bramki: 1:0 -Matus (35), 2:0 - Matus (45-karny), 3:0 - Jakimiuk (48).

1. KTS Weszło	12	29	26-10
2. Wigry	12	25	22-11
3. Pelikan	12	23	21-14
4. Mazovia	12	21	28-22
5. Wisła II P.	12	21	24-19
6. Świt	12	20	22-19
7. Ząbkovia	11	17	21-20
8. Olimpia Z.	12	17	26-27
9. Jagiellonia II	11	16	24-22
10. Olimpia E.	12	16	18-21
11. Warta	11	15	19-19
12. ŁKS II Łódź	11	14	23-21
13. Widzew II	11	14	21-20
14. Lechia	12	13	21-26
15. Polonia	12	12	19-24
16. Mławianka	12	10	23-34
17. Troszyn	11	7	13-26
18. ŁKS Łomża	12	3	12-28

KOSZYKÓWKA - II LIGA

Żubry zdecydowanie lepsze od Rysiów

Adam Muśko

W pierwszym meczu drugoligowego sezonu przed własną publicznością Żubry Abakus Okna Białystok wygrały 100:69 z drużyną Rysie Sochaczew. Porażkę na wyjeździe zanotował Tur Basket Bielsk Podlaski

Białostoczanie, którzy w tym sezonie celują w awans, byli zdecydowanie lepsi od drużyny z Sochaczewa. Już po pierwszej kwarcie gospodarze mieli 13 punktów przewagi, a w dalszej części meczu tylko powiększali przewagę. Tu drugie zwycięstwo Żubrów w tym sezonie.

Z kolei Tur Basket przegrał 87:94 na wyjeździe z Lublinianką. Po pierwszej połowie tego meczu był jeszcze remis, a o porażce Tura Basket zadecydowała trzecia kwarta, którą bielski zespół przegrał 20:29. Ostatecznie zakończyło się porażką 87:94.

FOT. EWELINA ZGIET

Żubry (na żółto) nie miały problemów z ograniem Rysiów Sochaczew

Już w środę w derbach regionu Tur Basket podejmie Żubry. Początek meczu o godzinie 18.

Lublinianka Sibionics Basketball - Tur Basket Bielsk Podlaski 94:87 (22:24, 21:19, 29:20, 22:24).
Tur Basket: Fatz 26, Weres 20, Gąsiński 20, Bobka 7, Krakowiak 6, Grigoruk 3, Martynenko 3, Łucka 2.
Żubry Abakus Okna Białystok - Rysie Schaczew 100:69 (28:15, 24:16, 27:12, 21:26). Żubry: Czempiel 21, Zalewski 14, Kapuściński 14, Mąkowski 13, Zabrocki 10, Kociszewski 9, Kurzyna 7, Kuczyński 6, Siemieńczuk 6.

1. AZS AWF Warszawa	4	7	365:306
2. HydroTruck Radom	4	7	352:323
3. PKK 99 Pabianice	4	6	357:332
4. Legia II Warszawa	4	6	331:261
5. Tur Basket	4	6	315:311
6. Legion Legionowo	3	6	291:190
7. Księżak Łowicz	3	6	276:184
8. Dziki II Warszawa	4	6	393:350
9. Roś Pisz	4	6	349:342
10. Politechnika Warszawska	4	6	292:300
11. Żubry Białystok	3	5	265:233
12. ŁKS II Politechnika Łódzka	4	5	313:353
13. Znicz Pruszków	4	5	289:313
14. Lublinianka	3	5	253:239
15. Rysie Sochaczew	4	4	256:402
16. Sokół Ostrów Maz.	4	4	213:471

eprasa.pl 3f11099e66